

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu i na prowincyi 40 hal.

Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numery do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510. — Telefon Administracyi 637.

Prenumerata miejscowa:		Prenumerata zamiejscowa:	
rocznie	60— K	rocznie	72— K
półrocznie	30— "	półrocznie	36— "
kwartalnie	15— "	kwartalnie	18— "
miesięcznie	5— "	miesięcznie	6— "



„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny otrzymają cało- i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej“, bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, kwartalni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 6 K, drudzy 2 K. „Przewodnik“ prenumerowany osobno kosztuje 24 K.

Listy i przesyłki rękopisów należy przysyłać na ręce redaktora „Przewodnika“ Adama Krechowickiego, pod adresem Lwów, ul. Wałowa Nr. 31 I, piętro (nad mezaninem).

Ceny ogłoszeń (anonów) kupieckich, osób prywatnych i t. p.: Wiersz peti- towy 7 łamowy lub jego miejsce 30 hal. tabelaryczny i liźbowy 40 hal. Nadesłane po 1 kor., kronika 1-50 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary petiowej.

Ogłoszenia władz rządowych, autonomicznych po 30 hal., tabelaryczna i li- czbowe po 40 hal. za wiersz petiowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia liźbowe, tabelaryczne i statutowe Towarzystw ubezpieczeniowych ubez- pieczeniowych i t. p. po 60 hal. za wiersz petiowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“, Lwów, Podwale 1. 3.

CZEŚĆ URZĘDOWA.

Rozporządzenie

Ministra skarbu w sprawie podwyższenia należności za cechowanie i próbe złota i srebra oraz ceny za blankiety.

§ 1.

Ustanowioną postanowieniem § 44 usta- wy z dnia 19 sierpnia 1865 r. Dz. pr. nr. 75 z r. 1866 należność za cechowanie 1 klg. złota podwyższa się z kwoty 48 koron na 200 (dwieście) koron, a za cechowanie 1 klg. srebra z kwoty 6 koron na 20 (dwadzieścia) koron.

§ 2.

Rozporządzenie b. austriackiego mini- sterstwa skarbu z dnia 10 czerwca 1916 r. l. 23503 zmienia się w ten sposób, że usta- nowioną tem rozporządzeniem należność za próbe złota podwyższa się z kwoty 1 kor. 50 hal. na 5 (pięć) koron, należność zaś za próbe srebra z kwoty 1 korona na 2 korony 50 halercy (dwie korony 50 hal.).

§ 3.

Ustanowioną postanowieniem b. au- stryackiego ministerstwa skarbu z dnia 30 grudnia 1917 r. l. 121.394 cenę za blankie- ty podwyższa się z kwoty 2 hal. na 20 hal.

§ 4.

Postanowienie powyższe ma moc obo- wiązującą w Galicyi, Ślązku, Spiżu i Orawie Górnej.

§ 5.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w ży- cie z dniem ogłoszenia.

Warszawa, dnia 19 kwietnia 1919 r.

Minister skarbu:
Karpinski m. p.

Rozporządzenie.

Z powodu masowego pojawienia się ty- fusu plamistego w niektórych gminach ści- ślejszego okręgu wojennego, zakazuje się z dniem ogłoszenia niniejszego rozporządzenia aż do odwołania odbywania targów, odpustów, zgromadzeń ludowych i wogóle tłumnych ze- brań w powiatach: Rawa, Mościska, Gródek Jagielloński, Cieszanów, Jaworów, Dobromil.

Sukcesy Wojska Polskiego.

Komunikat

Warszawskiego sztabu generalnego

z dnia 9 b. m.

Front galicyjski: Rozpoczęta wczora- j przez Ukraińców akcja bojowa trwa w dalszym ciągu. Na południowy zachód od Medyki nasze wojska, uprzedziwszy akcję nieprzyjacielską, mającą na celu przerwanie toru kolejowego między Medyką a Sądową Wisznia, po całodzienniej ciężkiej walce za- jąły Balice i Nowosiółki. Nieprzy- jaciel poniósł nadzwyczaj ciężkie straty w zabitych i rannych. Ataki nie- przyjacielskie na nasze patrole w Krechowiu, we Funiu i na Kamiennej Górze na odcinku Żółkwi odparto.

Front wołyński: Pod Bełzem i Dołhobyczowem uparte walki trwają dalej.

Front litewsko-białoruski: Na północny zachód od Wilna bolszewicy zaata- kowali większymi siłami Podgrodzie. Atak odparto z ciężkimi stratami nieprzy- jaciela. Nasze patrole dotarły do Kol- nika na północ od Przyrwa. Na wschód Wilna zajęliśmy Soły. Na odcinku Bara- nowicze utarczki patroli wywiadowczych.

Zastępca szefa sztabu gen.

Haller, pułkownik.

Wojska litewskie w Wilkomierzu.

Litewskie Biuro prasowe ogłasza komu- nikat donoszący, iż wojska litewskie dnia 3 maja b. r. zdobyły Wilkomierz w gubernii kowieńskiej. Bolszewicy rossyj- scy, ostrzeliwani przez wojska litewskie, ucie- kają w popłochu.

Lwów 12 maja 1919.

Krwia i orężem.

(Aktualne uwagi naszego referenta wojskowego)

(E. S.) W prasie codziennej pojawiają się od pewnego czasu wiadomości o nastą- pić mającym rozejmie z Ukraińcami, wzglę- dnie o układach, toczących się podobno w Paryżu między Polakami a Ukraińcami.

Nie wchodząc zupełnie w ocenę poli- tyczną ewentualnego rozejmu, potrzeba przed- stawić znaczenie jego z punktu widzenia wojskowego.

Jak historia wojen uczy, rozejm był wtedy, gdy albo jedna ze stron walczących uznając się za zupełnie pokonaną, prosiła o rozejm, który miał tylko charakter przej- ściowy do zawarcia preliminarzy pokojowych dyktowanych przez zwycięzcę, albo też, gdy obie strony stanęły na takim punkcie mart- wym, że orężne rozstrzygnięcie wojny było wykluczone.

Oba powyższe powody zawarcia rozej- mu — o ile idzie o walkę z Ukraińcami, nie mają tu zastosowania.

Ukraińcy nie uznają siebie za pokona- nych i nieprzyjęliby warunków, takich, jak- ie byśmy musieli im ze względu na nasz interes wojskowy podyktować. Walka z nimi nie stanęła weale na punkcie martwym, jak o tem świadczy choćby nasze ostatnie zwy- ciejkie ofensywy. Jeżeli zatem naczelna ko-

menda wojsk ukraińskich mimoto dąży do zawarcia rozejmu, czyni to nie w tym celu, aby po rozejmie zawrzeć pokój i przeto de- finitywnie zakończyć walkę z nami, lecz po- to, aby zyskać na czasie, mając na oku osią- gniecie jakichś innych korzyści z chwilowej przerwy walki z nami.

Oi, którzy ewentualnie będą decydować o nastąpić mającym rozejmie, muszą się li- czyć z tem, że rozejm z Ukraińcami nie bę- dzie prowadził do pokoju, względnie do od- roczenia walki, która przy pomyślniej- szej konstelacji wojskowej czy politycznej Ukraińców lub też przy zmianie prądu wśród nich na nowo rozgorzeje.

Jak długo Ukraińcy nie zostaną orężnie pokonani i zmuszeni do uznania naszych warunków, tak długo nie pora na wszczęcie z nimi rokowań o rozejm, względnie o pokój.

W czasie, gdy nasza sytuacja militarna, wskutek równoczesnych walk na wszystkich frontach i z innych powodów była bardzo krytyczna, Ukraińcy zerwali zawieszenie bro- ni, nakazane obu stronom przez misję koa- licyjną, chcąc wyzyskać swoje lepsze poło- żenie wojskowe, aby nas pobić i zmusić do cofnięcia się na linię Sanu. Dziś nasza sy- tuacja się zmieniła. Dziś my dzierżymy ini- cyatywę i chcemy i musimy wykorzystać naszą przewagę, aby uzyskać to, co uzyskać chcemy. Dziś z każdym dniem wzrastają wa- runki zwycięskiego dla nas zakończenia walki polsko-ukraińskiej „krwią i orężem“, jak tego pragnie naczelna komenda ukraiń- ska pragnie, ogłaszając znany manifest do narodu i wojska ukr. po zerwaniu zawiesz- nia broni w dniu 1 marca 1919.

W takiej sytuacji nie ma rozejmu bez uznania się Ukraińców za pokonanych i przy- jęcia przez nich tych warunków, któreby nam zwycięstwo orężne dać musiało. Dziś nie mogą nam wystarczyć warunki rozejmu, dyktowane w lutym przez misję koalicyjną obu stronom walczącym, gdyż wojskowa sy- tuacja zmieniła się od tego czasu znacznie i to nie tylko po naszej stronie.

Nam nie może wystarczyć obecnie uzy- skanie jakiejś idealnie wykreślonej czy też

JERZY TURNAU.

57)

MUSZKA.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

Chwyciła się ręką za czoło, przymknęła na chwilę powieki, a później odrzekła z de- terminacją:

— Dobrze mam. Jeżeli się zgodzi na długie narzeczeństwo, niech się oświadczy. Muszę go jeszcze dokładniej poznać! I niech nie żąda, abym mu teraz już powiedziała, że go kocham.

Po tych słowach ciocia Lusja rzuciła się Muszce na szyję i okrywała jej twarz pocałunkami, mówiąc:

— Ja wiedziałam, żeś ty nie tylko naj- miłsza, najukochańsza, lecz także najmą- drzejsza dziewczyna! O! To, coś powiedziała, zapisać, ogłosić. Tak rozumna panna odpo- wiada. Dziękuję ci moje serce, mój kote- czku miły!

A Pani Anna nie mogła opanować wzru- szenia. Ta zgoda Muszki przejęła ją tak roz- czulającą radością, że nadmiar jej zatam- ował słowa. Musiała zdjąć okulary dla ocie- rania mokrych od łez oczu. Wreszcie prze- mówiła:

— Chodź, Muszko, niech cię uściskam. Nie wątpiam nigdy, że moje dziecko w po- dobnej okoliczności zachowa się, jak powin- no. Bogn dziękuję za te chwile! Któżby żą- dał od ciebie, byś mu teraz wyznała, że go

kochasz? To nie jest człowiek tak prosty, aby go od razu przejrzeć. A chcąc kochać, trzeba poznać dokładnie przedmiot swego uczucia. Takie kochanie, gdybyś się chciała już teraz do niego przyznawać, byłoby nie- szczere i powiem nawet — niewłaściwe. Po- znajcie się lepiej, rozmawiajcie swobodnie i szczerze. Prawda i szczerść to podstawa dobrych stosunków między ludźmi. Przyjdzie najpierw zrozumienie — potem sympatya, wreszcie miłość. Tak moje dziecko drogie.

I Muszce spadło kilka łez z jej aksa- mitnych rzęs, na smagłe policzki. Uściski pocałunki, łączy radości matki, to wszystko nastroiło ją zarazem czule a zarazem pod- niósł. Czuliła się rozumniejsza, pełna dobrych chęci i widziała cel przed sobą, dla którego warto poświęcić nawet jakieś tam małostko- we, dziewczęce upodobania.

Roman urósł teraz w jej wyobraźni do jakiegoś bohatera prześladowanego przez los, przedstawiał się jej jako dusza zdolna do wyższego polotu, skrzepowana jednak chwilo- wo i skuta jakimśsiłami, które, wynikały z... ducha czasu, z przyczyn, których nie znała, nierozumiała, lecz które istniały, z pe- wnością istniały. Wszak on sam o nich mó- wił. Biedny! Rozciąć te więzy, ożywić tego feniksa i z takim nowym Romanem przejść przez życie — w przepięknych Klonowicach, w tryskających nowością wrażeniach podróży po wielkim, ciekawym świecie — być panią, hrabiną, godną zazdrości, podziwu.

A wszystko inne, dawniejsze, było da- leko, hen! daleko...

XVII.

Marceli Sobiesławski przyjechał do Lwowa wieczornym pociągiem i stanął w hotelu. Wolał się przespaciać wygodnie, niż u baronowej Lucyny na kanapie. Namyslał się, czy jeszcze nie pójść do Kasyna, spotkać się tam ze znajomymi, dowiedzieć się naj- nowszych zdarzeń. Lecz na myśl, iż trzeba- by się przebrać, poniechał zamiaru. Kazał zrobić kąpiel, położył się i zamówił do poduszki herbatę i szynkę. Był to wprawdzie piątek, no, ale w podróży...

Nazajutrz, gdy tylko się zbudził, kazał kupić gazetę i czytał ją przy kawie, którą wypił w łóżku. Następnie nadmuchał, paląc papierosy, tyle dymu, iż pokój przesłoniła mgła biaława; ubrał się, zeszedł. Zawołał komisyонера.

— Paweł! Pójdziesz do pani baro- nej Gryżewskiej.

— Do usług jaśnie pana. Może jaki bilecik...

— Stul mordę. Ty wiesz hyclu, że ja nie lubię pisać.

— Do usług jaśnie pana.

— Poprosisz moją żonę i powiesz, że przyjechałem i proszę, żeby tu przyszła do hotelu około południa. Mam pomówić w wa- żnej sprawie. Rozumiesz? Powtórz!

Paweł powtórzyl rozkaz.

— No, masz tu reńskiego i smaruj! Pamiętaj! I niech przyjdzie sama, bez pani baronowej i bez paniuki.

Pierwsze kroki Marceliego były do fry- zjera. Kazał się ogolić, ostrzyż, zmyć głó- wę. Pachnący, błyszczący spojrzął w zwier- ciadło i myślał:

— Niby łysina z przodu, jak latarnia — ale wąs... tego, choć już siwy; oko ży- we — brzech, jak się patrzy szlachcicowi — całość... niczego. Tylko ten paltot... a niech go dyabli!

Skusiło raz pana Marceliego zamiast u swego lwowskiego krawca obstałować paltot w Przemyślu. Krawiec kołnierz sfuszerował ze szczętem. Czy było pociągnąć kurtkę ku dołowi, czy paltot w górę — wszystko na- nic. Po kilku ruchach szelmowski kołnierz paltota opadał, obnażając wystający z pod niego kołnierz kurtki. Teraz postanowił Mar- celi raz z tem skończyć i odwiedzić swego krawca. Są teraz — myślał — inne, wię- ksze wydatki, to i paltot się w tej cizbie zmieści.

Wyszedł. Chcąc stwierdzić, czy istonie jeszcze jest „niczego“ zaglądał pod kapelu- sze przechodzących niewiast (oczywiście młod- szych, bo starsze się na tem nie rozumieją) aby w ich oczach wyczytać ocenę swego wy- glądu. Stwierdził z zadowoleniem, że jego butne spojrzenia powodują wstydlive opu- szczenie powiek, coby nie miało miejsca, gdyby już nie był „niebezpieczny“. Tylko jedna, złotowłosa wytrzymała jego wzrok, nawet się uśmiechnęła, zwolniła kroku i stanęła przy wystawie sklepowej.

— Oho! szepnął do siebie pan Mar- celi.

Zawrócił i poszedł również ku okno księgarni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nawet naturalnej linii n. p. Bugu. Pamiętać bowiem musimy ciągle o tem, że nad granicą Galicyi wschodniej stoją za Ukraincami bolszewicy, z którymi przyjdzie nam prędzej czy później się rozprawić. Stanąwszy zaś na pewnej linii, przyznanej nam przez rozjem, byłibyśmy niemymi świadkami beznadziejnej walki Ukrainców z bolszewikami, którzy po nieulegającym kwesty, pokonaniu Ukrainców, stanęliby naprzeciw nam na linii rozjemowej, zyskując zarazem masy galic. ukraińskie, które wolne od agitacji swej inteligencji, połączą się zapewne z bolszewikami. Dziś bowiem wojnę z Polakami prowadzi *de facto* garstka inteligencji ukraińskiej, terroryzując i zmuszając chłopów ruskiego do walki z nami. Już teraz mnożą się oznaki ruchu bolszewickiego wśród chłopów i żołnierzy ukraińskich, którzy z chwilą zwycięstwa bolszewików nad Ukraincami, przejdą otwarcie i w całości na stronę bolszewików. Bo chłop galicyjsko-ukraiński, chcący rabunku i cudzego mienia, za podszeptem nowych prowodyrów będzie tak samo bolszewikiem, jakimi są obecnie masy chłopów ukraińskiego po tamtej stronie granicy galicyjskiej.

We własnym zatem interesie nie możemy pozwolić na powiększenie szeregów bolszewickich Ukraincami i dlatego musimy dążyć do najszybszego zajęcia całego terytorium Galicyi, będącego jeszcze w rękach ukraińskich, nie na linii, którą nam może przyznać rozjem, lecz staniemy na linii, na której dogodnie nam będzie stawiać opór bolszewikom. Nasz interes wojskowy nakazuje nam kategorycznie dalszą walkę, bo każdy dzień przerwy wyjdzie tylko na korzyść drugiego naszego przeciwnika, groźniejszego niż Ukraincy, na korzyść bolszewików.

Oświadczenie polskiej delegacji w Paryżu.

Polska delegacja na konferencję pokojową złożyła wobec redakcji dziennika *Temps* następujące oświadczenie:

Radosz nasza goruje nad wszystkimi naszymi uczuciami. Fakt uznania przez cały świat Polski i jej praw do istnienia jako państwo niezależne i suwerenne, oraz fakt, że znikło widmo rozkawałkowania, goruje nad wszystkimi naszymi uczuciami.

Jeżeli badamy położenie, w jakie zostaliśmy postawieni, jesteśmy zupełnie zadowoleni. Przeważna część Polski jest zjednoczona. Warunki polityczne są takie, jakich chcielibyśmy, korzyści ekonomiczne nam wystarczają.

Jeżeli idzie o to, co czujemy, to szczególnie cenimy klauzulę, która nam zwraca bez kompensaty, albo odszkodowania dobra, które należały do Państwa Polskiego przed rozbiorem.

Jeżeliby nam wolno było robić jakie zastrzeżenia, to powiedzielibyśmy, że rozwiązanie sprawy gdańskiej nie jest całkowicie takie, jakiego chcielibyśmy, szczególnie ze względu na właściwości naszych sąsiadów pruskich. W sprawie obszaru, który umiędzynarodowiono, nie wiemy, czy będzie dla nas możliwe utrzymanie garnizonu, lub fortyfikacya

brzegu morskiego i dostępu do portu. Od strony wschodniej będziemy na tym obszarze odosłonięci.

Co do dwu podrzędnych punktów granicy poznańskiej i Prus zachodnich można jeszcze zrobić zastrzeżenia, lecz to są już punkty drugorzędne, które się dadzą ułożyć i mamy w tym kierunku pewną nadzieję. Pokój jest dla Polski zapewniony. Europa i alianci zapewne mogą sobie złożyć życzenia z powodu rezultatu dobrego i sprawiedliwego dzieła, którego dokonali.

Sejm walny.

Na piątkowym posiedzeniu Sejmu przyjęto wniosek o udzielenie kredytu gwarancyjnego w wysokości 20 milionów funtów szteelingów dla przemysłowców wyrobów włóknistych. Po dłuższej dyskusji przyjęto następnie ustawę monetarną. Dalszy ciąg dyskusji nad projektem konstytucyjnym odroczono do soboty.

Na sobotnim posiedzeniu Sejmu p. Weinzieher wniósł interpelację do P. Ministra spraw wojskowych i P. Ministra spraw wewnętrznych w sprawie zabitych przez wojsko 37 żydów w Lidzie. Interpelacja podaje, że dnia 18 kwietnia b. r. ukazał się oficjalny komunikat sztabu o zdobyciu Lidy, który donosi także, że żydzi miejscowi brali oficjalnie udział w walce po stronie bolszewików. Inne wiadomości o zajęciach tamtejszych podawały, że zginęło wtedy kilkudziesięciu żydów, walczących po stronie bolszewików, inne znowu podawały liczbę zabitych na 35.

Następnie przystąpiła Izba do porządku dziennego t. j. do drugiego czytania ustawy o ustaleniu i oszacowaniu świadczeń wojennych. Niektóre ustępy ustawy po przemówieniach przyjęto z poprawkami, poczem przyjęto resztę ustawy w brzmieniu proponowanem przez referenta.

Na tle głosów prasy.

(Tryumf nasz co do granic zachodnich. — Deklaracya konstytucyjna w oświeceniu prasy).

Ostatnie dni obfitowały w pełne doniosłego znaczenia fakty. Najważniejszym z pośród nich jest naturalnie traktat pokojowy, wyrażający się w zgwieźdzeniu Niemiec, a powołujący Polskę do życia w całej jej potęgę.

Z powodu, że ogłoszone warunki pokoju dotyczą dotychczas jedynie Niemiec, ustalone zostały nasze granice wyłącznie zachodnie a jakie będą wschodnie, t. j. od Rosyi, a nadto od Czech, jakie będą granice Austrii, Węgier, Serbii, Włoch, Turcji i t. d. o tem zdecydowały niewykonalne jeszcze do dziś, osobne części traktatu pokojowego. Warunki, podjętowane Niemcom są ostrzejsze, aniżeli się spodziewano, a ankietę urządzone przez *N. Fr. Presse*, złożoną z finansistów, ekonomistów i innych specjalistów, wy-

wiada zapatrywanie, że są one jeszcze częściowo do stargowania. Anglia i Ameryka są bowiem za dobrymi finansistami, aby chciały zgnieść swego dłużnika przed odebraniem od niego należnej wierzytelności.

Granice Polski od zachodu pociągnięte są prawie zgodnie z naszym etnograficznym obszarem. Przywracają nam utracony jeszcze za Piastów, a więc przed sześciu wiekami, Śląsk Górny z bogatymi kopalniami węgla i wysoce rozwiniętym przemysłem fabrycznym, dwie trzecie Wielkopolski, niemal całe Prusy zachodnie, a nańto otwartą jest nam możliwość pozyskania południowej części Prus wschodnich, a wreszcie drogę handlową Wisły od źródła aż do ujścia, oraz miasto i port gdański pod postacią wolnego miasta, złączonego z Polską. Słusznie Kraków z powodu ogłoszenia tych naszych zachodnich granic przywrócił pod pomnikiem Grunwaldzkim manifestację narodową, w czasie której prócz objawów zadowolenia, wyrażono potrzebę wywalczenia jeszcze Szpizu, Orawy i Śląska cieszyńskiego, jako też granic wschodnich a *Czas* w artykule „Wielka wygrana“ pisze: „W porównaniu do wszystkich międzynarodowych traktatów, jakie od czasu rozbiorów przychodziły w Europie do skutku, jest to istotnie pierwszy traktat, który może uchodzić jako spełniający nasze nigdy niezapomniane i nie ulegające żadnej rezygacji prawa. Tym razem Polskę jawnie, szczerze i szeroko przywrócono do życia, a imieniu jej nadano dawne znaczenie“. *Czas* pragnie, aby fakt zbliżającego się rozstrzygnięcia na wschodzie, łącznie z faktem ustalenia granic na zachodzie, głęboko wstrząsnęły całym społeczeństwem, a przedewszystkiem psychiką Sejmu i Rządu, aby nie marnowano dalej czasu na tarcia partyjne, ale zabrano się do dzieła budowy Państwa.

Jedną z podwalin tej budowy jest konstytucya. Przed kilku tygodniami zanotowaliśmy na tem miejscu wieść, krążącą w kołach poselskich, jakoby Rząd zamierzał na uroczystym posiedzeniu w dniu 3 maja wystąpić z deklaracyą konstytucyjną i w ten sposób uwypuklić główne zadanie obecnego Sejmu, a może i poniekąd popchnąć bliżej ku załatwieniu tej sprawy. Jak wiadomo, ogłoszka ta sprawdziła się — ale z pewną niefortunną odmianą, która całą rzecz wypaczyła. Uroczyste posiedzenie Sejmu w rocznicę wielkopolskiej Konstytucyjki odbyć się nie mogło, wielu bowiem posłów podążyło na ten dzień do świętego wywołanego Wilna, przeszło 60 posłów do Poznania, a reszta pospieszyła do domów, dla wzięcia tam udziału w obchodach. Deklaracyę, przygotowaną na święto narodowe, ogłoszono dopiero na najbliższym posiedzeniu sejmowym — i stało się to, co się dzieje, gdy stroją suknię balową ubierze się na przechadzkę, gdy prelekcję, przygotowaną dla szerszego koła odczyta się w gronie wyszkolonych fachowców, a deklaracyi, pełnej wniosków zasad i myśli nada się pozory projektu ustawy konstytucyjnej — stało się grube nieporozumienie.

Gdyby posłowie i prasa potraktowali byli deklaracyę konstytucyjną, jako deklaracyę — nie wątpimy, że byłaby zyskała sporo uznania — ale że poczęto nad nią deliberować jako nad projektem ustawy zasadniczej — spotkała się z jednomyślną naganą.

Kurier Warszawski nazywa ją mieszaniną luźnych oświadczeń politycznych i moralnych z pozytywną treścią prawną. Nie po-

dobą mu się — i słusznie — że niektóre zasadnicze zagadnienia ustrojowe deklaracya określa i przesądza od razu a inne również zasadnicze, zatapia w pięknej, ale nieobowiązującej prawie frazeologii, pozostawiając szczegóły opracowaniu w drodze zwykłych ustaw; że w deklaracyi jest cały szereg punktów, które nikogo nie zadawolą, bo w gruncie rzeczy nie zawierają żadnej treści pozytywnej, inne są pominięte zupełnie, lubo, według praktyki nowożytnej, stanowią integralną część karty konstytucyjnej. Jeszcze inne (n. p. „unikanie monopolów“) nie mają nic wspólnego z prawami zasadniczymi państwa. Omawiając zasady, wyrażone w deklaracyi, zaznacza *Kurier Warszawski*, że nie wiadomo z nich czy Sejm ma być jedno czy dwuzbowy a instytucyjami tam przewidzianą pod nazwą Straży Praw. Nie można uważać jako jakąś maskowaną Izbę wyższą, skoro projekt nie przyznaje jej żadnych pełnomocnictw ustawodawczych a jedynie wkłada na nią obowiązek „badania uchwał sejmowych w przedmiocie ich sformułowania i zgodności z konstytucją“. Dalej czyni zarzut *Kurier Warszawski*, że gdy Naczelnik Państwa ma być wybierany drogą plebiscytu a więc dąży się niejako do moralnego wzmocnienia szefa władzy wykonawczej, równocześnie nie przyznaje mu się prawa odmówienia sankcji ustawie, z którą merytorycznie się nie godzi. Może jedynie tę ustawę ponownie Sejmowi zwrócić, jeśli co najmniej czwarta część posłów przeciw niej zaprotestuje albo zakwestyonuje Straż Praw z powodu niezgodności jej z konstytucją — ale ponowna uchwała Sejmu w danej sprawie jest ostateczną. Dziennik ten zarzuca dalej deklaracyi brak dokładnego opowiedzenia się o ustroju administracyjnym, w kwestyi organizacyi sądownictwa a nawet w jaki sposób ma być w przyszłości dokonywana rewizya konstytucyjki.

Te same mniej więcej zarzuty czyni *N. Reforma*, a jako klasyczny przykład nieściśności podaje krytykę ustępu o skarbie Państwa. Ustęp ten — pisze ona — jest zredagowany ciepło i tak, aby się obywał nie przestraszył. Wgę zapewnia się go, że Rząd mieniem jego „nadmarem szafować nie będzie“, mówi się o wyższości podatków bezpośrednich nad pośrednimi i o unikanu monopolów, któreby ku „zyskom skarbu“ zmierzały. Ale z tych wszystkich powiedzeń znacznej i pocziwej publicystyki trudno wywnioskować na pewne, jakie mianowicie zasady będą przyjęte w systemie skarbowym Państwa. A to przecie jest rozstrzygające.

Wedle *Głosu Narodu* ustawa konstytucyjna powinna być katechizmem, w którym na każde pytanie, odnoszące się do ustroju Państwa, praw i obowiązków jego obywateli, znaleźć można zwięzłą i jasną odpowiedź. Tymczasem deklaracya rządu istotnych norm prawnych zawiera nie wiele, a i te, które są, nie grzeszą jasnością. I ten dziennik podkreśla, że nie rozważuje ona stanowczo czy mamy mieć Sejm jednoizbowy i wzorować się w tej mierze na Serbii, Bułgarii i Grecji, czy też przagniemy pójść śladami Francji, Anglii, gdzie dwuzbowość jest gwarantem niewadliwego funkcjonowania machiny ustawodawczej. Moc frazeologii w deklaracyi doprowadza — pisze *Głos Narodu* — do takich dziwolągów, jak ustęp o prawach i obowiązkach obywateli, gdzie powiedziano: „Każdy na ziemiach polskich, albo z obywateli polskich urodzony, tak mężczyzna, jak niewiasta, po ukończeniu 21 roku życia jest

Michał Lityński.

Przyczynki do historii Rusinów w Galicyi.

Wisdomo, że bunt Chmielnickiego nie miał charakteru narodowościowego — jak w ogóle w XVII. stuleciu nacjonalizm był nieznanym pojęciem. Socjalno-religijny podkład miały te krwawe walki Polski z kozacyzną a i tak zwana koliszczyzna, słynna rzeźą humańską i postaciami takich bohaterów jak Gonta i Zeleźniak, również nie nie miała wspólnego z poczuciem narodowościowym ruskiego ludu, które rozbudziło się dopiero około połowy XIX. wieku pod wpływem dwóch dyamentralnie różnych przyczyn: W Galicyi wschodniej pod wpływem i za współdziałaniem polskiej pracy kulturalnej, a w tak zwanych ziemiach zabranych na Ukrainie pod wpływem bezwzględnie ucisku rządów rosyjskich, jako reakcja i przeciwdziałanie temu uciskowi, również popierane i wspomagane tajnie przez tamtejszych Polaków.

Pewien sędziwy polityk polski, długoletni poseł do Sejmu i wybitny działacz społeczny i narodowy, zwrócił uwagę moją na pewne szczegóły, dziś mało lub wcale nie znane, oświetlające rozkładową działalność rządu austriackiego w Galicyi, usiłującego

już w latach 1820 do 1830 wytworzyć sztucznie antagonizm rusko-polski, bo cała mądrość polityczna nieboszczki Austrii polegała na wygrywaniu przeciwnik sobie rozmaitych ludów, szepców, ras i religij, które w jej skład wchodziły.

Po rozbiorach a nawet do połowy XIX. wieku jeszcze język ruski i jego używanie w mowie potocznej nie stanowił wcale znamienia odrębnej narodowości. Zresztą inteligencja miejska i wiejska, a więc i wszyscy księża grecko-katolicy mówili w domu po polsku i uważali się za Polaków. Świadomość narodowa u ludu polskiego zbudziła się ledwie w Krakowskiem pod wpływem powstania Kościuszkowskiego, armii Napoleońskiej i Królestwa polskiego; w Galicyi wschodniej chłop czy to polski czy ruski nie wchodził wówczas w rachubę jako czynnik polityczny.

Zdarzało się jednak często, że ludzie zamożni a nawet właściciele większych obszarów używali w potocznym życiu języka ruskiego na przemian z językiem polskim, ale uważali się za Polaków i we wszystkich manifestacyach i okazjach politycznych brali udział. Cerkwie i probostwa grecko-katolickie w Galicyi wschodniej hojnie były wyposażone przez szlachtę polską a w aktach grodzkich i ziemskich znajdujemy bardzo liczne akty darowizny gruntów ornych, łąk, stawów, lasów i całych folwarków cerkwiom i probostwom ruskim. Działo się to i na Ukrainie i w województwie ruskim, to jest późniejszej Galicyi wschodniej, gdzie zwłaszcza po

zaprowadzeniu unii żadnej nie czyniono różnicy między obrządkiem łacińskim a greckim, wielu ze szlachty bogatej, obdarzonej liczniejszą rodziną tem chętniej kształciło synów swoich na księża grecko-katolickich, że tu nie obowiązywał celibat i następstwo i dziedziczenie były zabezpieczone.

Wszematz mach urzędowych z pierwszej połowy XIX. wieku znajdujemy w spisach duchowieństwa grecko-katolickiego mnóstwo nazwisk szlacheckich i polskich. Tak naprzykład w szematyzmie z r. 1817 wśród duchowieństwa lwowskiego kapituły metropolitalnej i proboszczów znajdujemy czysto polskie i starszszlacheckie nazwiska — Mochacki, Lipnicki, Stworczyński, Sosnowski, Dębicki, Wisłocki, Swidziński, Michałowski, Wisłobocki, Żelechowski, Dwernicki, Korecki, Nowodworski, Czyżewski, Biliński i t. d.

Nawet w stroju niezmieni się nie różnili proboszczowie i księża ruscy od polskich; zwykle nosili w codziennym użyciu szamerowane kapoty i konfederaty zawiesziste. Rząd austriacki widząc, że system józefiński niemieczenia Galicyi nie przynosi spodziewanych rezultatów, obmyślił po r. 1820, zdaje się w czasie krótkotrwałego gubernatorstwa Tasfego lub Lobkowitza, projekt wychowania odrębnego ruskiego kleru, wierny zasadzie: *Divide et impera*, zasadzie, która ostatecznie tak zgoną okazała się dla istnienia Austrii i stała się główną przyczyną jej rozkładu i upadku. Ponieważ istniejące we Lwowie józefińskie seminaryum grecko-katolickie było jednym z najgłośniejszych ognisk konspira-

torskich i patriotycznych polskich, przeto rząd ówczesny utworzył w Wiedniu osobne seminaryum duchowne tak zwane Central-Seminar, połączone z dwiema najwyższymi klasami gimnazjalnymi: filozofią i fizyką, które w owych czasach stanowiły już część studjum uniwersyteckiego. Tam w Wiedniu za zapomocą specjalnie dobranych profesorów niemieckich, starano się w tej młodzieży, złożonej wyłącznie z alumnów, z zamożnych, przeważnie szlacheckich domów, rozbudzić poczucie odrębności narodowej i nienawiść do Polski.

Ale zanim jeszcze skutki takiego wychowania mogły się okazać, zwrócił na to uwagę rząd rosyjski, poinformowany przez swojego ambasadora o tych dążeniach Austrii. Wkrótce zdarzyło się, że do Wiednia w charakterze członków ambasady rosyjskiej przybyło wielu młodych ludzi — sama szlachta i ludzie bogaci o głośnych nazwiskach. Nieznacznie a zęcnie starali się wejść ci panowie w styczność i przyjaźń z alumnami tego seminaryum. Doszło do tego, że każdy, prawie alumn galicyjski miał jakiegoś opiekuna i protektora wśród Rosyan, którzy się z alumnami wesoło bawili, często płaćli za nich długi i w serdecznej żyjącej zażyłości, z wolna potrafili w nich wzmóc, że jeżeli nie są Polakami, to są Rosyanami a nie jakimiś Rusinami, bo każdy wykształcony Rusin jest Rosyaninem. To się tak przyjęło, że z tego seminaryum wiedeńskiego wyszedł cały zastęp wykształconych działaczy rosyjskich w Galicyi, którzy dali początek tak

uroczyście do szlachetnego obywatelstwa Rzeczypospolitej dopuszczony". A więc do „uroczystego” przyjęcia obywatelstwa polskiego, nadaje się n. p. Chińczyk, który urodził się w przejeździe przez ziemię polskie, wykluczonym zaś jest od niego syn emigranta polskiego, który się naturalizował we Francji lub w Ameryce?

Najostrzej przeciw deklaracji wystąpił socjalistyczny warszawski *Robotnik*; w pierwszym artykule, omawiającym ją, przyznał jej zalety literackie, wyraził obawę, aby plebiscyowy wybór Naczelnika Państwa nie otwierał mu drogi do przewagi przed Sejmem i nie stał się on przypadkowo „orężem w rękach reakcji”, ganił myśl utworzenia Straży Praw, która mogłaby się stać Izłą wyższą, a zwrot w deklaracji, że „umyślnie ku temu powołane organy dbać będą, żeby obywatele, na świat przychodząc nie byli obarczeni wadami dziedzicznymi”, nazywał nadającym się nie do projektu Konstytucji, ale do Poradnika młodych małżeństw. W drugim artykule, napisanym przez posła Czapińskiego, krytyka jest ostrzejsza. Charakter deklaracji określony jest jako liberalno-burżuazyjny. Brak deklaracji merytorycznej treści wolności, bo nie ma słowa w deklaracji o wolności strajków, o wolności przesiadania się, nie jest proklamowane prawo mniejszości narodowej, o szkole nie powiedziano, że ma być świecką i w duchu nowoczesnej nauki prowadzoną, a Straż Praw, jest zdaniem *Robotnika* ersatzem drugiej Izby.

Z podobnie złem przyjęciem spotkała się deklaracja w lwowskiej po polsku drukowanej żydowskiej *Chwili*. Zapewnienie o równości praw, nazywa *Chwila* „wyjęciem z miarodajnej” prasy polskiej, propagującej konsekwentnie ucisk i ucimienie narodowych mniejszości, krzwiącej n. p. przeciw żydom wytrwale bojkot społeczny i gospodarczy, są to hasła nadużyte, zdyskredytowane i nie dające większej niż ta prasa gwarancji szczerości i ziszczenia”. Długi arogancko bezczelny wywód kończy *Chwila* tem, że w deklaracji nie ma rozwiązania dla kwestji współżycia narodu polskiego z mniejszościami i narodami w Polsce, dla kwestji czy i w jakim zakresie mniejszości narodowe będą mogły pielegnować rozwój swojej narodowej kultury, szkoły i tradycji i zapytuje czy odzją dawne węzły samorządu narodowego żydów polskich.

Najczulszego przyjęcia doznała deklaracja w ludowym klubie Piastów — a powiedzmy szczerze, że i najtrafniejszego. Organ posła Witosa *Piast* podawszy w krótkości poszczególnie ustępy deklaracji, powiada: „Z tego pobieżnego streszczenia nie można sobie wyrobić ce prawda sądu o podniosłym tonie, w jakim ta deklaracja została zredagowana, można jednak stwierdzić, że konstytucja, oparta na tych podstawach, będzie w zupełności odpowiadała charakterowi narodowemu polskiemu, tradycji naszej i tym wielkim ideałom, które w życiu publicznym za czasów niepodległej Polski już w XVI w. były podnoszone, a dziś dopiero, po krwawej wojnie światowej, zaczynają się urzeczywistniać”.

Powiedzieliśmy, że i najtrafniej *Piast* rzecz ocenił, bo zaznacza, że po tej deklaracji powinien ze strony Rządu wpłynąć projekt samej konstytucji. I słusznie deklarację należy ocenić jako deklarację, mogącą służyć za substrat do dyskusji sejmowej a nie należy jej traktować jako projekt ustawy zasadniczej, do której, zdaje się, nie rościła sobie nawet pretensji.

zwanej „partji ruskiej”, trochę później star-ruska zwanej. Z tego seminarium wyszli tacy działacze, jak: Kuziemski, Naumowicz, Pawlików i cały szereg russofilskich księży galicyjskich.

To byli pierwsi odstępy polskiej narodowości, uważający siebie i lud grecko-katolicki w Galicji za Rosyan, utrzymujący zresztą z polską szlachtą przeważnie dobre stosunki.

Tacy też weszli pierwsi Rusini galicyjscy do parlamentu wiedeńskiego po roku 1860.

Późno, jak zwykle, spostrzegł się rząd austriacki na tej sztuczce, urządzonej mu przez „zaprzyjaźnionego sąsiada” i dopiero około r. 1880 usiłował odrobić to złe przez nowy eksperyment, tak samo w skutkach nieudany.

Podczas gdy charakter Rady świętojurskiej, stworzonej przez gubernatora Staciona i metropolite Jachimowicza, był wyraźnie russofilskim, usiłował rząd centralny wiedeński wytworzyć odrębną partję ruską, u którejby nienawiść do Polaków łączyła się z patriotyzmem austriackim i w tym celu upatrzył sobie człowieka, któryby dokoła siebie skupił wyższe duchowieństwo ruskie i bardzo nieliczną wówczas garstkę inteligentów, którzy pod wpływem agitacji biurokratów niemieckich zerwali z Polakami i szli własną drogą, nie zdając sobie sprawy, ani nie wiedząc czego chcą i do czego dążą.

Z Rosyji.

Z zajęciem Piotrogradu przez wojska generała Judenicza akcja antybolszewicka w Rosyji, która dotychczas nie dawała pozytywnych rezultatów — przeszła w nową, zdaje się zwycięską fazę. Koalicja moralnie i materialnie popiera ten ruch dążący do odrodzenia narodu i pod jej wpływem, jak donosi Rosyjska Agencja telefoniczna, dokonano się połączenie trzech, dotychczas oddzielnie działających rządów narodowych: syberyjskiego, dońskiego i archangielskiego. Wybrano Dyrektoryat, w skład którego wchodzi gen. Denikin, gen. Krasnow (ataman kozacki) i admirał Kozłak. Wybrano wspólny gabinet ministrów, na czele którego stoi b. prezes i prem. 3 Duma A. Guczkow. Nowy dyrektoryat mianował Miljukowa i Maklakowa swymi przedstawicielami w Paryżu. Mają być oni dopuszczeni na Konferencję pokojową. Dyrektoryat opracował plan stworzenia 3 milionowej armii przeciw bolszewikom. Koalicja wyposaży tę armię amunicją i żywnością. Dyrektoryat nawiązał pertraktacje z prawicą socjalistów-rewolucjonistów, celem uzyskania z ich strony pomocy w walce z bolszewizmem. Mówią o oddaniu teki rolnictwa przewodcy tej partji Wiktorowi Czernowowi.

Ta ostatnia wiadomość budzi pewną wątpliwość, albowiem Wiktor Czernow piastując w gabinecie Kierńskiego tekę rolnictwa zupełnie się zdyskredytował swemi reformami agrarnymi. Równie słabym okazał się jako przewodniczący Konstytuanty w czasie jej kilkunastotygodniowego trwania. Te wątpliwości potwierdza manifest admirała Kozłaka, który on wydał obecnie, zbliżając się na czele swych zwycięskich zastępów do rdzennie rosyjskiej ziemi.

W manifestzie tym czytamy: „Obowiązkiem rządu jest dać ludności rolniczej stałą i spokojną pewność, że plon jest własnością tego, kto ziemię posiada, kto ją zorał i zasiał. Oświadczamy, że wszyscy, którzy w obecnym czasie posiadają ziemię, mają prawo do zebrania plonu, choćby oni nie byli jej prawnymi właścicielami. Rząd zajmie się sprawą zabezpieczenia bezrolnych i małorolnych, którzy otrzymają ziemię rządową lub wielkiej własności. Ziemię, które stanowią własność prywatną chłopów, winny być im zwrócone”. Manifest zwraca się ostro przeciw samowolnym gwałtom i zajmowaniu ziemi, będącej cudzą własnością. Sejm ustanowi reformę agrarną i warunki wynagrodzenia dawnych właścicieli.

Słowo „konstytuanta” pojawia się często. Rząd syberyjski powołał komisję dla wypracowania ordynacji wyborczej do konstytuancy. Admirał Kozłak wydał zarządzenie, aby pracę tę ukończyć jak najrychlej, tak, żeby wybory mogły się odbyć natychmiast, skoro tylko Rosyja będzie uwolniona od bolszewików.

Rządy narodowe zgodziły się na mianowanie czterech przedstawicieli zagranicznych rosyjskiego rządu tymczasowego, Sazonowa, Maklakowa, ks. Lwowa i Czajkowskiego, przewodzący socjalistów-rewolucjonistów i wroga bolszewizmu. Wszyscy posłowie urzędują w Paryżu.

Rząd bolszewicki najwięcej obawia się admirała Kozłaka i aby tylko przełamać jego front, Lenin i Trocki gotowi są zwinąć wszystkie inne.

Spirydyon Litwinowicz, młody, przystojny alumn wiedeński, zwrócił na siebie uwagę najwyższych sfer rządowych i dworskich głównie dla swoich zalet towarzyskich, Litwinowicz nie był właściwie ani Polakiem, ani Rusinem ani Rosyaninem. To był, jak mówił Wiedeńczyk „ein Lebemann”, człowiek umiający żyć i używać. Przygarnięto go do sfer najwyższej arystokracji austriackiej, posiadał więc dzięki temu ogromne stosunki i niezwykle wpływy. Mówiono nawet o dosyć dwuznacznym stosunku, jaki go łączył z arcyksiężną Zofią, matką późniejszego cesarza Franciszka Józefa I. a dzięki któremu wyrósł tak wysoko.

Otóż on właśnie, wyniesiony szybko na stanowisko metropolity lwowskiego (1859 do 1869) umiał skupić dokoła siebie takich księży ruskich, którzy nie chcieli się uważać ani za Polaków ani za Rosyan i którzy dzięki temu cieszyli się protekcją metropolity i rządu austriackiego, jeszcze wówczas w Galicji zupełnie prawie niemieckiego. Tylko tacy Rusini mogli dostąpić wyższych rang w urzędach sądowych i politycznych w Galicji, to też zwolna obok duchowieństwa zaczął się wytworzać stan świecki, urzędnicy, odrębny od Polaków jakkolwiek w potocznym życiu używający jeszcze ciągle języka polskiego a publicznie niemieckiego. Litwinowicz, podobnie jak przedtem w Wiedniu, tak później i w Galicji prowadził życie bardzo wystawne, na które zadłżył nie-

Ze świata.

— *Neues Wiener Journal* donosi, że w ostatnich dniach zauważono dezercję węgierskiej czerwonej gwardii do granic Austrii. Zandarmerya przytrzymała ich i bez walki rozbroiła. Między aresztowanymi znajduje się wielu Wiedeńczyków.

Ze Steinamanger przez Schwarzenbach pieszo przedostał się wielu zamożnych obywateli węgierskich ze strachu przed terrorem komunistycznym.

— W kołach wojskowych bukareszteńskich mówią, że zajęcie Budapesztu ma być powierzone nie wyłącznie wojskom rumuńskim, ale także czeskim, francuskim i serbskim, które w tym celu będą się posuwały tak, aby się w jednym miejscu połączyć i razem uderzyć na stolicę Węgier.

— Akt oskarżenia Wilhelma II. brzmi: 1. Sojusznice i sprzymierzone mocarstwa oskarżają Wilhelma II. o brutalne podeptanie etyki międzynarodowej, jakoteż świętości zawartych układów. Specjalny trybunał zajmie się tą sprawą, dając oskarżonemu wszelką możliwość obrony. Ameryka, Anglia, Francja, Włochy i Jap nie wybiorą po jednym sędzi. Trybunał postanowi redzaj kary. 2. Ponieważ rząd niemiecki nie zajmuje się ukaraniem winnych osób, entente wzięła tę sprawę w swoje ręce i karę przeprowadzi według ustaw wojskowych. Rząd niemiecki wyda wszystkich oskarżonych. 3. Wszyscy, którzy wobec jakiegokolwiek państwa ententy popełnili przestępstwa, postawieni będą pod sąd danego państwa. Rząd niemiecki wyda wszystkie odnośne dokumenta obciążające. Cesarz Wilhelm oświadczył, że nie chce stawiać Holandji, której zawdzięcza gościnność, w trudną sytuację wobec ententy — sam odda się do rozporządzenia trybunału koalicyjnego. Zależało to jednakże będzie od tego, czy jego własny naród osądzi go winnym. Koalicję uważa on za okarżyciela, za sędziego zaś uznaje on tylko Niemcy.

— Z Monachium piszą: Według niezupełnych danych liczba ofiar ostatnich walk przekracza 300 zabitych i 900 rannych. Członkowie trybunału rewolucyjnego zostali aresztowani. Będzie im wytoczony proces o zdradę stanu. Akta tego sądu terorystycznego są zachowane. Jak się ztamtąd okazuje w wypadkach rabunków sąd postępował bardzo łagodnie. Sprawy, które nie dotyczą zamachów na rząd, będą raz jeszcze sądownie rozpatrzone.

— *Giornale d'Italia* podaje rozmowę z ks. Bülowem, w której ten oświadczył, że bolszewizm w Niemczech nie będzie czynił postępów, o ile zapobiegnie się klęsce głodowej. Rząd Eberta-Scheidmanna robi wszystko, aby nowe państwo od zguby uchronić. Zapytany o zdanie w kwestji Fiume wyraził przekonanie, że miasto to dostanie się bezwarunkowo Włochom. Mieszkańcy jego są z małymi wyjątkami włoskiej narodowości. Entente musi ustąpić przed zdecydowaną pozycją Włoch. On nierozumie, dlaczego Francja opiera się żądaniom włoskim.

— *Neues Wiener Journal* dowiadyuje się, że w Niemczech przygotowują redakcyje mieszczańskich dzienników w akcyę obronną przeciw niesłychanej szkykanie ze strony partji socjalistycznej.

Memoriał wzywa rząd do wydania ustawy, karzącej więzieniem za wszelkie samowolne naruszenie wolności prasy.

KRONIKA.

Lwów, 12 maja 1919

Kalendarz.

Wtorek, 13 maja.

Rzym. kat.: Serwacego.

Gr. kat.: Jakowa ap.

Słowiański: Cichosława.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 19 zachód o godz. 8 min. 38.

Temperatura o godzinie 12 w południe + 21 Cei.

— **Zaprzeczenie fałszywej pogłoski.** Jedno z pism miejscowych podało wiadomość, jakoby czyniono u Gen. Delegata kroki dla reaktywowania *Narodnej Czasopysy*, dziennika w języku ruskim przez szereg lat wydawanego przy *Gazecie Lwowskiej* do końca sierpnia 1914. Wedle informacji zasięgniętej przez nas u źródła miarodajnego, kroków takich nikt nie czynił, a w szczególności niewiadomo nie P. Gen. Delegatowi o projekcie reaktywowania *Narodnej Czasopysy*.

— **Dar Narodowy Trzeciego Maja.** Na Dar narodowy Trzeciego Maja złożyła księżna Eleonora Lubomirska kwotę 2000 K. Za tak hojny dar składa Towarzystwo Szkoły Ludowej jak najserdeczniejsze podziękowanie.

— **Prezydent miasta, P. Józef Neumann**, po przebyciu ostrej influency ma się już znacznie lepiej i częściowo objął napowrót agendy miasta.

— **P. Józef Chmieliński**, artysta naszego Teatru, został zaangażowany na jedną ze scen warszawskich.

— **Sekcja elektrotechniczna Polskiego Towarzystwa politechnicznego** ukonstytuowała się onegdaj, wybierając przewodniczącym dyr. Józefa Tomickiego, zastępcą inż. Tadeusza Gajczaka sekretarzem L. Czajkowskiego a zastępcą St. Kozłowskiego. Wyłączano sprawozdania z obrad Zjazdu elektrowni w Warszawie i omówiono sprawy mające się poruszyć na Zjeździe elektrotechników w Warszawie zapowiedzianym na 31 maja, 1 i 2 czerwca 1919.

— **Stała delegacja funkcyj państwowych** prosi wszystkie towarzystwa funkcyj państwowych i krajowych (urzędników i służby) o wysłanie swych delegatów na posiedzenie stałej delegacji, które się odbędzie w sobotę 17 b. m. o godzinie 6 wieczorem w kuchni urzędniczej (pasaż Mikolascha).

Na porządku dziennym: Sprawa założenia krajowego Związku towarzystw pracowników państwowych Małopolski.

— **Otwarcie Przystani żołnierza polskiego** odbyło się wczoraj staniem Koła Polek organizacyi narodowej VI. okręgu, przy ul. Leona Sapiehy obok kościoła św. Elżbiety. W lokalu tym żołnierz polski przybywający do Lwowa, będzie mógł obmyć się, posilić i przebrać.

Na uroczystość otwarcia tej nowej pożytecznej instytucji przybyli reprezentanci wojskowości, świata lekarskiego i liczna publiczność.

— **Polskie kursa seminaryalne** dla uczniów i učenje obu seminarjów nauczycielskich we Lwowie otwiera Towarzystwo Nauczycieli Szkół Wyższych w budynku seminarjum państwowego żeńskiego przy ulicy Sakramentek 1. 7. — Nauka rozpoczęła się dziś, dnia 12 maja b. r. o godzinie 7 minut 45 rano.

— **Obchód rocznicy majowej** urządzony staniem Związku parafialnego św. Elżbiety w sali Sokoła II. wypadł bardzo pięknie. Po pięknym słowie wstępem ks. kanonika Dziędziewicza program wypełniły produkcje muzyczne, deklamacye i chór „Echa”. Zebranie zakończyli swą obecnością ks. Arcybiskup Bilezewski i ks. Biskup Twardowski.

— **W sprawie grobów w ogrodzie Politechniki.** *Kuryer Lwowski* w numerze z dnia 12 b. m. porusza bardzo aktualną i słuszną sprawę grobów bohaterów na Politechnice. „Na ementaryku tym — cytujemy słowa *Kuryera* — pozostaje jeszcze 31 osobnych grobów, mieszczących zwłoki bohaterów młodości, która podjęła walkę z najjażdźcami ukraińskimi. Zwłoki ich przeniesione zostaną w najbliższych dniach na cmentarz Łyczakowski, obok mogił obrońców Lwowa. Opróżni się tedy ementaryk obok Politechniki, jednak ziemia, która kryła zwłoki bohaterów, powinna zostać miejscem

pamiętkowem po wieczne czasy. Nie powinno się pozwolić, aby paupry uliczne zrobiły sobie tam boisko dla zabaw. Na tle pięknego trawnika winien tu stanąć pomnik, a na nim wyryte nazwiska tej młodzieży, która ginąc w obronie polskiego Lwowa, złożona została tam na chwilowy spoczynek. Całe społeczeństwo pospieszy niezawodnie ze składkami na ten cel i wkrótce stanąć może skromny, ale trwały pomnik ku czci bohaterów.

— „Pepertrójka“. Jak bratnie mogły tak mnożyć się wspólne klepsydry, na których czytamy po kilka lub kilkanaście nazwisk bohaterów, połączonych nietylko wspólną sprawą, ale i wspólną, ramię przy ramieniu walką. Jedną jest dzisiaj rozklejona taka klepsydra wspólna z trzema nazwiskami dzielnych obrońców kresów wschodnich, którzy polegli śmiercią bohaterską dnia 22 lutego 1919 pod Wołczkami. Pporucznik Maksymilian Jan Wudkiewicz i dwaj szeregowcy Stefan Pasioneć i Jan Zięba należeli do słynnego pociągu pancernego, który nosił nazwę „Pepertrójka“.

Ekshumacja zwłok trzech bohaterów odbydzie się dnia 14 maja w Wołczkach.

† **Kazimierz Tadeusz Habdank Toczyski**, jednoroczny plutonowy 7 kompanii II pułku strzelców lwowskich, słuchacz medycyny, poległ śmiercią bohaterską dnia 29 kwietnia b. r. pod Zboiskami walcząc o Lwów, którego był dzieckiem. S. p. Kazimierz Toczyski już w pierwszych dniach wojny światowej wyruszył z Legionami wschodnimi przeciw Rossyi. Po rozbięciu Legionu wzięto go do armii austriackiej. W niej przeżył kampanię światową i wrócił jako inwalida, mając zesztywniałą po operacji nogę. Poległ śmiercią bohaterską w młodym wieku, licząc lat 22. Pochowany został jako „nieznany“. Nie mógł więc ojciec Józef Toczyski, znany przemysłowiec i długoletni radny miasta Lwowa, nawet zwłok pożegnać. S. p. Kazimierz Toczyski był wnukiem Józefa Toczyskiego, jednego z 5 członków Rządu narodowego z r. 1863, straconych na stokach Cytadeli warszawskiej. Cześć bohaterskiej pamięci wauka wielkiego patrioty.

† **Oktawowa Saalowa**, małżonka s. p. marszałka Rady powiatowej brodzkiej, matka generałowej Hallerowej, prawdziwy typ polskiej matrony, otoczona powszechną czcią dla zasług swego serca, zmarła w naszym miesiącu.

† **Antonina Machczyńska**, emerytowana starsza nauczycielka seminarium nauczycielskiego żeńskiego, zgasała w Krakowie, przeżywszy lat 83. Znaczną część życia spędziła wśród nas we Lwowie, ciesząc się tutaj wyjątkową wprost czcią i popularnością jako prawdziwy typ polskiej matrony i wypróbowana przyjaciółka młodzieży, której poświęciła i swoje utalentowane pióro. Kresząc na razie krótką tę wzmiankę, odkładamy obszerniejsze omówienie jej pracy na dni najbliższe.

— **Znany bandyta, włamywacz i dezerter**, Antoni Kilian, skazany przez b. wojskowy sąd austriacki na karę śmierci, który przed kilku tygodniami zbiegł z więzienia, został onegdaj przytrzymany przez żołnierzy policyjnych i odstawiony do więzienia żandarmeryi polowej.

— **Excesarz Karol** zakupił przed pięciu miesiącami posiadłość ziemską w Szwajcaryi. Majątek położony w uroczaj okolicy jeziora Genewskiego, j-st wielkości 52 hektarów. Excesarz uda się do tego majątku z 22 osobami swej świty, w której znajduje się między innymi książę Renó Bourbon-Parma.

— **Rodzina Wilhelma II**. Korespondent *Timesa* donosi ze Sztokholmu: Oprócz b. cesarza Wilhelma, jego małżonki i byłego następcy tronu niemieckiego, przebywających — jak wiadomo — w Holandyi, cała rodzina b. cesarza pozostała w Niemczech. Następczyni tronu, Cecylia, żyje z pięciorgiem swych dzieci w Poczdamie; ks. Eitel, wystąpiwszy z wojska, mieszka razem z żoną w Ingenheid; ks. Adalbert opuścił marynarkę, ale mieszka nadal w Kielu; ks. August, którego pałac w Berlinie, przy Wilhelmstrasse, zarekwirowano, jest gościem jednego z bogatych bankierów; ks. Oskar ze swą małżonką morganatyczną mieszkają u rodziców żony w Meksleburgii; ks. Joachim zamieszkuje swój dom prywatny w Poczdamie; jedyna zaś córka byłego cesarza mieszka ze swym małżonkiem, ks. Brunswiku, w Ymuiden. Wreszcie brat b. cesarza, ks. Henryk pruski, mieszka w Kielu. Niedawno zrobiono rewizję w jego mieszkaniu i zabrano mu znaczną ilość broni.

— **Zamordowanie Henny Porten**. Według pism berlińskich, komuniści bawarscy mieli zamordować w Allgau słynną artystkę kinematograficzną, Henny Porten, aresztowawszy ją poprzednio, jako zakładniczkę. Henny Porten była żoną dziennikarza berlińskiego, dr. Starcka, który zginał jako lotnik niemiecki w Rumunii. Młodsza jej siostra jest również artystką kinematograficzną.

— **Straty Ameryki w ludziach**. Z Waszyngtonu donoszą: Według urzędowego sprawozdania generalnego urzędu lekarskiego armii amerykańskiej, ogólna liczba poległych żołnierzy amerykańskich wynosi 111.179.

— **Nowa ekspedycja polarna**. W Anglii odbywają się przygotowania do nowej ekspedycji antarktycznej, któraby wyzyskała do swoich celów nowe wyniki techniki lotniczej i aparatów iskrowych. Poprowadzi ekspedycję John L. Cope. Wyprawa jest obliczona na lat 6, badacze jednak będą przez cały ciąg ekspedycji utrzymywali stosunki ze światem cywilizowanym za pomocą telegrafu bez drutu. Ekspedycja ma obok interesów czysto naukowych, cele gospodarcze na oku. Poddane zostaną badaniu ziemie polarne pod względem mineralogicznymi.

— **Kiedy człowiek się starzeje?** Do wzięcia odpowiedzi na to pytanie daje bożimienny autor książki, która niedawno wyszła w Dreźnie p. t.: *Die Kunst alt zu werden*. „Mężczyzna zaczyna się starzeć, kiedy: 1. Zyskuje przekonanie wewnętrzne, że już nie może pozyskać serca młodej dziewczyny, ani mieć powodzenia u kobiet; 2. wzrasta jego potrzeba wygod; 3. kiedy narzeka na „kobiety“, a swą żonę nazywa „stara“; 4. kiedy nie chce się rozstać ze swym poplamionym surdutom; 5. kiedy już nie zauważa, że krawat ma źle zawiązany; 6. kiedy się zżyma na brzydki pogodę, nie chce wtedy pracować, ani wyjść z domu; 7. kiedy już tylko starszym damom asystuje; 8. kiedy dając pieniądze mruzczy, że go rodzina z „torbami puści“; 9. kiedy mu cały świat może wleźć na garb.

— **Listy do odebrania w Referacie pras.** przy ul. Frydty 1. 2 I. p. maja: Emma Lilienowa, Związek polskich urzędników państwowych, Zofia Kraussówna, Prof. dr. Wiczowski, Naukowa kom. egzam. dla naucz. szkół śred., Ekspozytura okręg. Urzędu lekarskiego, Sąd okręg. kar. Krajowy Urząd odbudowy (Sakcyja rolnicza), Zarząd budowlany, Ppor. Józef Greiner, Por. Jerzy Bakowicz, Dr. Izrael Fabius Münzer, Kap. Wiktor Kornberger, Por. Eustachy Kozar, Tow. Uczestni. ów powstania 1863 r., Akademia weterynaryjna, Dyrekcya szkoły przemysłowej, Daniel de Berlinskampf Rodich Kierownik Sakcyi rolniczej K. U. O., Firma J. Leinkauff.

— **Prosimy wszystkie panie Polki-Obywatelki** o wzięcie udziału w posiedzeniu Komitetu dla uczczenia uroczystości poświęcenia sztandaru 39 p. piech. „Strzelców lwowskich“ (przedtem 2 p. strz. lwow.).

Posiedzenie odbędzie się we wtorek dnia 13 bm. o godz. 4 po południu w ratuszu w mieszkaniu Prezydenta miasta.

Kazimiera Neumannowa.

— **Absolwenci szkoły prz. drzewn. w Zakopanem z 1908 — 1912 r.** włącznie zechcą zgłosić natychmiast swe adresy na ręce Stanisława Kowalczyka w Zakopanem (ul. Szkolna 1195) celem wybrania ścisłego komitetu, który zwoła w b. r. zjazd absolwentów powyższej szkoły (zapowiedziany poprzednio na r. 1918).

Pisma polskie raczą powtórzyć niniejszą odezwę.

— **Polski Komitet „Dzieci na wieś“**. Posiedzenie komitetu odbędzie się dzisiaj o godzinie 5 po południu w biurach Ligi pomocy przemysłowej. Na porządku dziennym: Sprawozdanie delegatów Komitetu z podróży do Warszawy.

— **W Polskiem Towarzystwie Politechnicznym** ul. Zimorowi za 9, odbędzie się dnia 14 maja 1919 o godz. 5 popołudniu zwyczajne zebranie tygodniowe członków, z programem: 1. Ustawa o ochronie nazwy zawodowej „Inżynier“ referent inż. Roman Dzieślewski, profesor Szkoły politechnicznej. 2. Sprawozdanie z warszawskiej ankiety odbudowy kraju, referent dr. Maksymilian Matkiewicz, profesor Szkoły politechnicznej.

— **Osoba stara inteligentna**, dotknięta chorobą nóg i oczu uprasza serca szlachetnych o pomoc. Wanda Milerowicz, ul. św. Antoniego, nr. 7, w suterrenach.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru Wodewilowego.

Gmach przy ul. Ossolińskich 10.

W poniedziałek dnia 12 maja o godz. 6:30 wieczorem: Wielki wieczór humoru i śmiechu: „Taniec występnej miłości“; „Jadzia dorozkarka z Warszawy“; „Rywale“; „Aktor bez zajęcia“.

We wtorek, dnia 13 maja o godz. 6:30 wieczorem: Wieczór komedii z pp. Magdaleną Baranowicz i Kazimierzem Okornickim:

„W obłężnym Lwowie“, farsa Z. Mara; „Delikatne zlecenie“, żart Goudinet'a; „Rywale“, żart W. Rapackiego; „Iskierka“, komedia Paillerona.

We środę, dnia 14 maja o godzinie 3:30 popołudniu: Satyra i humor: „Księżna X“, sketsch żłódwiejski; „Recepta na męża“; produkty mimiczne; balet.

We środę, dnia 14 maja o godz. 6:30 wieczorem: „Grajek“, obrazek Z. Przybylskiego; „Delikatne zlecenie“, żart Goudinet'a z p. Kazimierzem Okornickim; „Rywale“, żart W. Rapackiego; „Majster w kozie“, wodewil K. Kucza.

Z pobytu

Pana Ministra robót publicznych w Janowie, Gródku i Dobrostanach.

(z) W sobotę odbył P. Minister robót publicznych inż. Józef Pruchnik w towarzystwie wiceprezydenta K. U. O. inż. Korosadowicza, wiceprezydenta miasta dr. Stahla, delegata Ministerstwa robót publicznych inż. Dudeka, rady bud. inż. dr. Nadolskiego, dyr. wodociągów miejskiej inż. Aleksandrowicza, kierownika Eksp. bud. lwowskiej rady bud. inż. Rozwadowskiego, oraz współredaktora *Gazety Lwowskiej*, podróz automobilami przez Rzesnę, Domażyr, Janów, Dobrostan, Kamienobród do Gródka Jagiellońskiego, celem obejrzenia zniszczeń dokonanych w ostatnich walkach o oswobodzenie Lwowa.

Za rogatką Janowską uderzył już jadących widok licznych rowów strzeleckich, umocnionych zasiekami i drutu kolczastego, oraz liczne zniszczone domostwa świadczące o upartych walkach, jakie się tu toczyły. W Domażyrze zwiedzono silnie uszkodzony akwadukt wodociągu miejskiego, zniszczone domki strażnicze służby wodociągowej, dalej znany już z licznych opisów a zawsze wywierający ponure wrażenie obraz Janowa, który po zniszczeniu przez Rossyan i honwedów, jeszcze nie odbudowany, w ostatnich walkach znowu bardzo uciepiał.

Z Janowa udano się do stacji pomp wodociągowych w Dobrostanach. Już zdaleka było spustoszenie głównego budynku i prowizorycznych napraw, uskutecznianych jeszcze przez Dowództwo Wojsk Polskich pod kierownictwem ppor. inż. Mtscheina. Wewnątrz hali maszyn, zabudowanej teraz prowizorycznymi barakami dla ochrony poszczególnych agregatów pompowych przed niszczeniem działaniem opadów atmosferycznych, przedstawił dyr. Aleksandrowicz rozmiar barbarzyńskich zniszczeń dokonanych przez bandy ukraińskie. Jeden agregat pompowy, największy i najnowszy, bo puszczony w ruch dopiero w sierpniu 1918 r. bardzo uciepiał w skutek wybuchu ekrazytu, którym Ukraińcy usiłovali wysadzić w powietrze cały zakład pompowy. Na szczęście szybki postęp ofensywy naszych dzielnych wojsk uniemożliwił dokonanie wyrafinowanej zemsty nad Lwowem i jego zgnękanymi mieszkańcami. Z uszkodzonych maszyn trzeba będzie wymienić różne części o łącznej wadze około 17.000 klg. żelaza.

Poruszono przytem również sprawę umożliwienia dostawy węgla do zakładu przemysłowego, która dziś wobec zupełnego braku koni w okolicy i braku autowozów ciężarowych natrafia na olbrzymie trudności. Po wyczerpaniu nagromadzonych przed listopadem 1918 r. zapasów węgla grozi niebezpieczeństwo, że zakład może być znowu wstrzymany. Aby temu zapobiedz, trz. baby wybudować tor dojazdowy 9 km długi od stacji w Kamienobrodzie. Sprawę tę obszerne przedstawił P. Ministrowi Pruchnikowi, jak również sprawę budowy dalszego ujęcia źródła „Paraszkki“ w Szkle, na co gmina Lwowa uzyskała już wszystkie potrzebne zezwolenia władz, a tylko wybuch wojny światowej uniemożliwił przystąpienie do dzieła.

P. Minister wysłuchał wszystkich tych relacji z wielkim zainteresowaniem i obiecał w ramach swego resortu przyjść gminie miasta Lwowa z wydatną, rychłą pomocą i być w Radzie Ministrów rzecznikiem postulatów technicznej odbudowy miasta, które dla zadokumentowania swojej woli przynależenia do Polski tak wielkie poniosło ofiary mienia i krwi.

W Gródku po oglądnięciu zniszczeń spowodowanych ostrzeliwaniem miasta w czasie bohaterskiej obrony w marcu b. r. grupy pułkownika Sikorskiego przedstawił starosta Leurman deputację obywateli miejskich z komisarzem miasta p. Rosołwskim i budowniczym miejskim p. Krzywoczka na czele, którzy prosili o pomoc przy odbudowie zniszczonych domów mieszkalnych. W tym celu konieczną jest pomoc Rządu na odbudowę cegielni miejskiej, bez której niema mowy o uzyskaniu materiałów do odbudowy miasta. I tu zapewnił Pan Minister, że odbudowa zniszczonych obszarów i pomoc dla

poszkodowanych obywateli jest pierwszą troską Rządu, że celem przekonania się naocznie o rozmiarach klęski przybył tu na kresy i w miarę możliwości i środków, którymi dysponuje, postara się miastu przyjść z pomocą.

Po obiedzie w gościnnej menaży oficerskiej, w obecności komendanta dywizji pułkownika Sikorskiego — odjechał Pan Minister pociągiem pospiesznym z Gródka z powrotem do Warszawy.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Przyjazd Paderewskiego do Warszawy.

Warszawa. (PAT). Wczoraj o godzinie 11 przed południem na dworcu Warszawsko-Wiedeński zjechał pociąg dyplomatyczny, którym przybył do Warszawy z Paryża Prezes gabinetu Paderewski z małżonką. Pociąg ozdobiony był gałkami zieleni i chorągiewką o barwach narodowych. Dworzec przybrany był również w zieleni i sztandary państwowe, oraz państw ententy. Na powitanie pp. Paderewskich przybyli na dworzec członkowie Rządu z P. Ministrem Wojciechowskim na czele, delegaci władz wojskowych, grono posłów, przedstawiciele instytucji społecznych, cechów i t. d. Wódz naczelny wysłał celem powitania PP. Paderewskich swego adjutanta por. Kobylańskiego. Gdy pociąg stanął, a PP. Paderewscy wyszli i stanęli na stopniach wagonu, PP. Ministrowie powitali Premiera. Pani Paderewskiej wręczono kwiaty. Zebrani na dworcu powitali wysiadających głosami okrzykami. P. Paderewski przywitał się ze wszystkimi serdecznie. Gdy Paderewski odjeżdżał z dworca, publiczność zgromadzona przed dworcem wznosiła okrzyki na jego cześć.

Warszawa. (PAT). W pobliżu dworca Warszawsko-Wiedeńskiego w chwili, gdy automobil wiozący P. Paderewskiego skręcał z ul. Marszałkowskiej w Aleję Jerozolimską, publiczność i milicya przytrzymali dwóch ludzi, którzy wznosili okrzyki przeciw Paderewskiemu. Dochodzenia w toku.

Dla dzieci lwowskich.

Warszawa. Komisya budżetowa pod przewodnictwem pp. Skarbka i Głabińskiego uchwaliła jednomyślnie po referacie p. Adama, w myśl wniosku pp. Seydy i Skarbka, przeznaczyć kwotę 2 i pół miliona koron na pełne kolonie dla dzieci lwowskich. Sprawa ta stanie na porządku dziennym plenarnego posiedzenia Sejmu we środę.

Wydanie b. cesarza Wilhelma.

Wiedeń. (PAT.) Biuro korespondencyjne donosi z Londynu na podstawie wiadomości, podanej przez Agencję Havasa z Hagi, że rząd holenderski zgodził się wydać b. cesarza Wilhelma.

Co Niemcy tracą?

Paryż. (PAT.) Terytorium mające być odstąpione przez Niemców Polsce obejmuje 53.250 kilometrów kwadratowych, terytorium podlegające plebiscytowi 15.100 klm. kwadratowych, terytorium Gdańska obejmuje 1800 klm. kwadratowych.

Zmierzch bolszewizmu.

Berlin. (PAT.). Rząd bawarski zniósł wszystkie rady żołnierskie, jako niemające racji bytu.

Kraków. (PAT.). (Radio z Paryża). Z Kopenhagi donoszą: Ostatnie wiadomości potwierdzają zupełną porażkę ofensywy bolszewickiej na froncie estońskim. Po zwycięstwie walce Estończycy odzyskali Dragen. W ich posiadaniu jest także miasto Salisburg. Bolszewicy poszli tam w rozsypkę, stracili wielu ludzi i pozostawili ogromną ilość materiału wojennego.

Na Węgrzech.

Kraków. (PAT.). (Radio z Lyonu). Prasa francuska ogłasza: Ponieważ rząd Beli Kuhna odrzucił propozycje sojuszników, armia rumuńska otrzymała rozkaz kontynuowania marszu naprzód na Budapeszt. Prośba o rozejm była pozorem, aby dać bolszewikom czas na zastakowanie Rumunii. *L'Homme Libre* i *Temps* ogłaszają depesze z Odessy ze źródła bolszewickiego, że w Bessarabii utworzył się prowizoryczny rząd robotników i chłopów. Rząd rumuński miał zostać wyjęty z pod prawa. Depesza z Zurychu podaje, że prasa rumuńska mówi z entuzjazmem o wydarzeniach na froncie węgierskim. Rumuni są zdania, że już blisko jest chwila, w której armia rumuńska i polska podadzą sobie ręce i utworzą front nieprzerwany polsko-rumuński przeciw bolszewizmowi, czy to rossyjskiemu, czy ukraińskiemu, czy węgierskiemu.

Kraków. (PAT.). (Radio z Paryża). Z Bukaresztu donoszą: Wojska rumuńskie zatrzymały się dnia 3 maja b. r. na prawym brzegu rzeki Cisy z powodu próby oboznej skierowanej do sojuszników przez bolszewicki rząd węgierski. Po dyskusji sojusznicy zdali sobie sprawę, że próba ta była tylko pozorami ze strony węgierskiego rządu bolszewickiego, aby uzyskać czas dla bolszewików rossyjskich, którzy dwa dni temu wysłali ultimatum do Rumunii celem wdarcia się na jej tyły. Rossyjnicy nie dali na siebie czekać. Rumuni przed 4 dniami zostali poważnie zaatakowani nad Dniestrem przez bolszewików. Rząd Beli Kuhna uważał tę chwilę za stosowną dla odrzucenia propozycji rządów sojuszników i dla wytargowania sobie w ten sposób możliwości nowych prowokacji. W rezultacie armia rumuńska otrzymała rozkaz maszerowania dalej na Budapeszt.

Kraków. (PAT.). (Radio z Paryża). Z Bazyli donoszą: Pochód armii rumuńskiej na Węgrzech zbliżył się do armii czesko-słowackiej. Rządy sojusznice zajmują się określeniem strefy działania obu armii.

General Dowbór-Muśnicki podał się do dymisyj.

Poznań. (PAT.) Z powodu planowanego przyznania żołnierzom prawa brania udziału w głosowaniu do Sejmu, gen. Dowbór-Muśnicki wystosował do Komitetu Naczelnej Rady Ludowej list, w którym oświadcza, że ze względu na to zarządzenie, które może wprowadzić w szeregi żołnierzy politykę i zagrożenie jednoci i karności wojskowej, generał nie może brać na siebie odpowiedzialności za ten krok, który jest zgubny dla wojska, i dla tego podaje się do dymisyj. Rada Ludowa odpowiedziała, że wniosku Muśnickiego o dymisyję nie przyjęła.

O wschodnie granice Polski.

Paryż. (PAT.) Doniesienie Havasa: Komisja do spraw polskich, mająca za zadanie oznaczenie granic wschodnich Polski, zajmuje się obecnie oznaczeniem granicy galiczyjskiej. Komisja ukraińsko-polska, mająca doprowadzić do porozumienia między Polakami a Ukraińcami w sprawie granic, odbywa dalej narady.

Przyszłość Cieszyna.

Paryż. (PAT.) Doniesienie Havasa: W sprawie Cieszyna poradzono Czechosłowakom i Polakom, aby między sobą znaleźli podstawę do zgody.

Komunikaty

warszawskiego sztabu generalnego.

Z dnia 10 maja b. r.

Front galicyjski: Pod Lwowem obustronna działalność artylerii i wymiana strzałów karabinowych. Na zachód od linii kolejowej Kulków-Zółkiew nieprzyjaciel skoncentrował znaczne siły, a następnie silnymi oddziałami zaatakował wysunięte nasze pozycje w Rudzie krechowickiej, Kuninie i Polanie. Atak na Rudę i Polanę odparliśmy, z Kunina nieprzyjaciel zdołał wyprzeć nasze posterunki.

Front wołyński: Ponowny atak nieprzyjaciela na Ostrobuż odparto, przyczem wzięliśmy 180 jeńców, w tem 7 oficerów, zdobyli 4 kulomioty, oraz 1400 karabinów. Pod Delhobyczowem walki trwają dalej. Na innych odcinkach spokój.

Front litewsko-białoruski: W walkach pod Podgrodziem wzięliśmy 160 jeńców, w tem 20 oficerów i zdobyliśmy 3 kulomioty.

Wojska nasze zajęły Smorgonie. Na innych odcinkach bez zmiany.

Z dnia 11 maja b. r.

Front galicyjski: Pod Lwowem obustronna działalność artylerii. Poza tem na całym froncie tylko utarczki patroli wywiadowczych.

Front wołyński: Mocne oddziały silnym wypadem na Pawłowice na południowo-wschód od Włodzimierza Wołyńskiego, rozbiły oddział ukraiński, liczący 1000 ludzi, wzięły do niewoli kilkudziesięciu jeńców, zdobyły 4 kulomioty i znaczne zapasy amunicji.

Front litewsko-białoruski: Na odcinku wileńskim i baranowickim bez zmiany.

Pod Pińskiem odparliśmy silny atak bolszewicki nad Jasiołdą.

Zastępca szefa sztabu gen. pułkownik *Haller*.

Sprawa Pryłuckiego.

Warszawa. Sąd najwyższy rozpatrywał sprawę zakwestyjonowanego przez Sejm mandatu posła Pryłuckiego. Wniosek wykazywał, że Pryłucki urodził się w Berdyczowie, wskutek czego prawomocność jego wyboru na posła jest zakwestyjonowana. Pryłucki oświadczył, że wprawdzie urodził się w Berdyczowie, ale że w Polsce jest przez szereg lat. Prokurator podniósł, że oświadczenie Pryłuckiego jest niewystarczające, ponieważ nie wykazał się aktem przesiedlenia się do państwa rossyjskiego do Polski. Po naradzie sąd oświadczył, że wyrok w tej sprawie będzie ogłoszony 24 maja.

Dokoła Kongresu pokojowego.

Kraków. (PAT.) (Radio z Lyonu). Jak pisze *Temps*, jeden z uczestników posiedzenia, na którym wręczono delegatom niemieckim tekst traktatu pokojowego, w ten sposób zdaje sprawę z wrażenia wywołanego mową hr. Brockdorff-Rantzau'a. Postawa zajęta przez hr. Brockdorff-Rantzau'a podczas posiedzenia we środę nie podobała się bardzo delegacji angielskiej i amerykańskiej. Delegaci angielscy zwłaszcza zwrócili uwagę na to, że hr. Brockdorff-Rantzau wygłosił swą mowę siedząc, podczas gdy Clémenceau stał, zwracając swoje przemówienie do niego. Zdaje się, że mowa hr. Brockdorff-Rantzau'a i lekceważąca jego postawa zgorszyły szczególnie Lloyda George'a i Bonara Lawa. Ten ostatni, jakkolwiek obojętny, nie zdołał ukryć swego podrażnienia. Bonar Law, reagując przeciw niegrzeczności hr. Brockdorff-Rantzau'a, rozmawiał ze swoim sąsiadem, podczas gdy pełnomocnik niemiecki wygłaszał swą mowę

Lloyd George wychodząc z sali konferencyjnej, rzekł do swego znajomego, który nań czekał: „Francuzi lepiej znają Niemców niż my, oni się już nie rozdrażniają“. Nie lepsze wrażenie odnieśli delegaci amerykańscy. Komentarze, które hr. Brockdorff-Rantzau dodał do 14 punktów Wilsona widocznie nie podobały się amerykańskiemu mezożonemu stanu. Pod maską jego obojętności można było domyśleć się rozdrażnienia, które wywołane zostało prowokującym postępowaniem pełnomocnika niemieckiego. Po ukończeniu posiedzenia Wilson wymienił kilka słów z Bonar-Lawem, zdaje się, że można powiedzieć, iż nie były one pochwałą dla pełnomocnika niemieckiego.

Berlin. (PAT.) Zgromadzenie narodowe zbierze się w poniedziałek.

Wiedeń. (PAT.) „Tel. Cor.“ donosi z Berlina: Rząd niemiecki otrzymuje ze wszystkich stron państwa telegramy, wyrażające nadzieję, że rząd nie przyjmie pokoju według warunków podyktowanych przez koalicję.

W Saksonii ogłoszono żałobę krajową od 11 do 17 b. m.

Gdańsk wysłał do Berlina deputację złożoną z 12 członków celem poinformowania rządu o stanowisku mieszkańców co do Gdańska i co do przyszłych losów tego miasta.

Wiedeń. (PAT.) *N. fr. Presse* donosi z Berlina: Poinformowane sfery berlińskie liczą się z tem, że pokój z koalicją nie przyjdzie do skutku. Delegaci niemieccy zażądają zasadniczych zmian, a jeżeli koalicja na żądania te się nie zgodzi, odmówią swego podpisu na traktacie pokojowym.

Berlin. (PAT.) Pod wrażeniem podyktowanych Niemcom warunków pokoju giełda berlińska zawiesiła na 3 dni swoje czynności.

Kraków. (PAT.) (Radio z Paryża); Z Pragi donoszą: Prasa czesko-słowacka wita preliminarze pokojowe jako prawdziwy pokój i jako ukaranie sprawców wojny. Wyraża ona wdzięczność za odbudowę suwerennego państwa czesko-słowackiego, przyjmuje z sympatją utworzenie Państwa Polskiego, oraz neutralizację Austrii niemieckiej.

Z ostatniej chwili.

Niemcy czynią trudności w przyjęciu traktatu pokojowego.

Berlin. (PAT.) Przewodniczący delegacji pokojowej niemieckiej hr. Brockdorff-Rantzau wystosował do prezydenta gabinetu p. Clémenceau dwie noty. Pierwsza nota opiewa: Panie prezydencie! Niemiecka delegacja pokojowa ukończyła pierwsze przeglądanie warunków pokojowych, przyczem uznała, iż warunki te nie mogą być podstawą pokoju sprawiedliwego. Nie była na to przygotowana, że dane poprzednio przyrzeczenia stają się w ten sposób iluzoryczne. Projekt

pokojowy stawia takie warunki, którym żaden naród zadość uczynić nie może. Warunki te są niemożliwe do spełnienia. Udowodni to delegacja dokumentami, które dołączy do swego sprawozdania.

Druga nota dotyczy sprawy Ligi narodów. Podnosi ona, że Niemcy mają podpisać statut Ligi narodów, jednakże dotąd nie są zaproszone do przystąpienia do niej. Zapytują więc, czy Niemcy będą zaproszone do niej i ewentualnie, pod jakimi warunkami.

Z Rady szkolnej krajowej.

Wobec zmienionej na naszą korzyść sytuacji militarnej i uzasadnionej nadziei, że Rada szkolna krajowa będzie mogła podjąć w pełni normalne swe funkcje, przerywane, lub utrudniane od początku listopada u. r., — Prezydent dr. Żoll rozpuścił zaproszenia do tych członków Rady szkolnej krajowej, którzy nie odmówili przepisanej przez Komitet Rządzący „Przyrzeczenia“, na posiedzeniu, które odbędzie się w dniach od 3 do 6 czerwca 1919 r. włącznie. Dnia 3 czerwca odbędzie się posiedzenie uroczyste, które poprzedzi nabożeństwo dziękczynne i błagalne, dnia zaś 4, 5, 6 czerwca posiedzenia sekcyjnej i plenarnej z odpowiednim porządkiem dziennym.

Z końcem bieżącego tygodnia wyjeżdża delegat dr. Żoll do Krakowa, aby tam przygotować zwiniecie ekspozytury Rady szkolnej krajowej i przeniesienie jej agend do Lwowa.

— **Nowi zastępcy dyrektorów Banku hipotecznego.** Kada nadzorcza gal. Banku hipotecznego na posiedzeniu dnia 10 maja 1919 zamianowała sekretarza p. Jana Rudynskiego i prokuratora p. Jozefa Münza, zastępcami dyrektorów Zakładu.

— **W obronie prawdy.** W numerze niedzielnym *Dziennika Ludowego* pojawiła się notatka, której treść oparta na przebiegu onegdajszego posiedzenia miejskiej komisji aprowizacyjnej zawiera ciężkie zarzuty przeciw star. radcy magistratu dr. Stanisławowi Platowskiemu. W imieniu prawdy i słusznosci poczuwam się do obowiązku stwierdzić, że zarówno w sprawozdaniu subkomitetu, który przeprowadzał szkolenie w biurach Departamentu XVII b., jak w przebiegu dyskusji na posiedzeniu komisji aprowizacyjnej podniesiono jedynie pewne nieprawidłowości, bez wdawania się w osąd, kto i w jakim zakresie zawiń. Będzie to rzecz prezydium miasta, któremu polecono przeprowadzenie stosownych dochodzeń i zdanie sprawy z wyniku tych dochodzeń do dni trzynastego. Komisja aprowizacyjna niewątpliwie sprawę tej nie puści i z oka i w razie stwierdzenia nadużyć będzie się domagała pociągnięcia winnych do surowej odpowiedzialności, — w obecnym jednakże stadium sprawy, zanim śledztwo całą rzecz wyjaśni i ustali winę, wydawanie jakichkolwiek wyroków i pigmowanie jednostek, których nawet jeszcze nie wysłuchano, uważać należy za przedwczesne i niewłaściwe.

Przewodniczący
miejscowej Komisji aprowizacyjnej
Bronisław Laskowicki.

30)

O. SOYKA.

Pojedynek mocarzy.

Powieść z życia i fantazyj miliarderów.

(Przekład).

(Ciąg dalszy).

W krótkim czasie zła, które pannę wyrządził nieszczęśliwy przypadek, nie da się uleczyć. Zalecam panu absolutny wypoczynek i wyjazd na kilka miesięcy — przynajmniej do Egiptu. Z pod mojej opieki będziesz pan mógł się już za kilka dni wydostać.

Sarto zadowolony był z informacji. Swe ocalenie zawdzięczał ozonowi, szybkości odsieczy, wreszcie tej okoliczności, że nieprzyjaciel musiał utrzymać się w pewnych granicach, by móc zwalić winę na przypadkową nieostrożność.

W kilka dni później obaczył Freda Frounera — przez dziwi lekko odchyłone. Był to ledwie cień człowieka. Wychudły, jak szkielet, śmiertelnie blady, spoczywał bezwładnie na łożu w półdrzemce.

Lekarz, towarzyszący Erykowi Sarto, pokiwał tylko głową.

— Jakże? — zapytał, gdy odeszli od drzwi w głąb korytarza.

Posłuchasz pan mej rady? — Pojedziesz do Egiptu?

— Nie! — odparł energicznie zapytany. O Egipcie w tej chwili myśleć nie mogę. Mam na razie ważne sprawy do załatwienia w Nowym Jorku.

9.

W ojeździe.

W owych dniach stało się, że Marfa Awdotjewna poznała wreszcie, jak bardzo przeceniała swe siły. Udało jej się wprawdzie zebrać wiele ważnych szczegółów. A więc — stwierdziła — Ellen Hamilkar, bez wiedzy służby, opuściła była Nowy Jork, a miejsce jej zajęła inna kobieta, zamknawszy się jakoby z powodu złego stanu zdrowia w pokoju Elleny. — A więc wykręła hotel, w którym odbyło się spotkanie Elleny z Fredem. A więc zebrała dowody, że w noc krytyczną w pobliżu „Daisy“ dwaj ludzie w łodzi ukrytej w szuwarach czatowali na sposobną chwilę. Jednym z nich był Antonio; drugi zniknął bez śladu.

Wszystkie te jednak rewelacje nie na wiele zdały się Marfie Awdotjewnie.

Kontrola roztoczona przez nią nad Tawerą stanowczo nie dopisała. Ludzi wysyłanych kolejno w tym celu spotykało nieszczęście po nieszczęściu. Jednego potrąciły konie czyszogów ekwipażu, drugi wpadł pod rozhuwany automobil, inny, zginął rażony prądem elektrycznym skutkiem przerwania się nagle kablu i t. d. i t. d.

Tawera doprowadził do tego, że najwytrawniejsi agenci Marfy, jeden po drugim wypowiadać jej zaczęli służbę.

Aż pewnego razu, w ustronnej ulicy, niespodzianie we własnej osobie stanął naprzeciw Marfy i powitał ją uprzejmym ukłonem, poczem wystąpił z przyjacielską radą, by jeśli chce informacji o nim, udał się najlepiej wprost do niego, on z pewnością ich nie odmówi.

— Nie wątpię bowiem — dodał z uśmiechem, że z mężczyzn N. Jorku jestem najbardziej godnym zainteresowania.

Marfa nie posiadała się z oburzenia. A przecież był ktoś, kto zupełnie obojętnie pozwalał zdarzeniom przesunąć się obok siebie, jakby przestał być istotą wyposażoną w wolę. To był Ekdal Frouner. Nawykły przez całe życie dotychczasowe wysilać wszystkie swe myśli jedynie dla zdobywania pieniędzy, teraz, pozbawiony synów, nie mógł zorientować się w świecie nowych dłań uczuć.

Czekał. Od Sarta nadchodziły skąpe tylko doniesienia, a i one nie dawały żadnej pewności, dawały tylko nadzieję.

Edward Frouner zerwał w tym czasie stosunki ze światem i ludźmi. Jedynie Charles Bentham miał doń nadal przystęp. Codziennie wieczorem schodzili się we wspaniałej sali pałacu Frounerów i omawiali wieści, które dzień przynosił.

Ponieważ Ekdal żadną miarą nie chciał przesiedlić się do Severala, jak to zalecił na wyjeździe Sarto, Marfa Awdotjewna podwoić musiała straż dla zapewnienia osobistego bezpieczeństwa miliardera.

Pewnego dnia John Several, pomny swych zobowiązań wobec Sarta, sam zgłosił się do Frounera i sucho, rzeczowo wyłuszczył mu, co wiedział o Taverze. Mówił bez współczucia i oburzenia; wygłosił proprostą referat.

Asystowała Severalowi Marfa. Wywoływała jego poparła dokumentami. Między innymi przedłożyła pismo Tavery, skazujące Ekdala Frounera na śmierć przez zamordowanie. Miał się tem zająć lokaj, najemnik Tavery, pozostający od szeregu lub w służbie u Frounera.

Charles Bentham popadł na wiadomość o tem w gniew niepohamowany. Na Ekdalu Frounerze odkrycie nie sprawiło żadnego wrażenia.

— Ostatecznie — wycedził z wolna — dobrze, iż to wyszło na jaw. Może on teraz nie zabije mi mego chłopca.

Charles Bentham przystąpił doń, gwałtownie gestykulując.

— Zostaliśmy sromotnie oszukani! — powiedział. Co wobec tego zamysłasz począć?

— Najlepiej będzie nic nie robić. — bąknął stary Frouner — przynajmniej, dopóki nie dowiemy się czegoś pewnego o losach Freda.

Ale gdy później, dzień po dniu, szwagier przedstawiał mu potworność uczynków Tavery, Ekdal zdecydował się przeciw postąpić o krok dalej. Chciał naorać pewności. Zaprosił więc równocześnie Marfę Awdotjewną, oskarżycielkę i Tawerę, oskarżonego. Charles Bentham miał być świadkiem tego spotkania.

Marfa Awdotjewna oczekiwała dnia tego jako nagrody swych trudów. Nakoniec ujrzyszbrodnarza przerażonego ciężarem zebranych przez nią dowodów. Nakoniec nie będzie śmiał spojrzeć jej w oczy, jeśli w ogóle odważy się przybyć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Naczelnym i odpowiedzialnym redaktorem:
STANISŁAW ROSSOWSKI.

OGŁOSZENIA URZĘDOWE.

Amortyzacje.

T. V. 52/18 (3). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Wojciech Wojtaszek urodzony w r. 1874 w Mirocinie pow. Przeworsk, gospodarz, i ostatnio tam zamieszkały, mąż Agnieszki, został według zaprzysiężonych zeznań świadka Wojciecha Szkoły jako żołnierz 45 p. p. na froncie włoskim w dniu 25 maja 1917 od granatu raniony. Według zapodań tegoż świadka Wojciech Wojtaszek po pierwszym granacie padając jako ranny dawał znaki życia, ale następnie granaty, które padały w to miejsce gdzie leżał Wojtaszek, jako świadek słyszał, Wojtaszka rozszarpać miały. Według zapodań Biura wywiadowczego Czerwonego Krzyża w Wiedniu z dnia 19/10 1917 L. 1309/49 Gr. AB. Wojciech Wojtaszek w dniu 25/5 zaginął.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistniały warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl ustawy z 31 marca 1918 L. 128 i 129 Dz. p. p. zarządza się na wniosek żony Agnieszki Wojtaszek postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi albo p. adw. dr. Kazimierzowi Wiluszowi w Rzeszowie, którego ustanawia się kuratorem. Wojciecha Wojtaszka wzywa się, aby stawił się przed podjętym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 14 stycznia 1920 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, 13 stycznia 1919. (1092 3-3)

T. V. 30/19 (3). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Michał Falandys urodzony w Trzebosi 29 września 1886, mąż Zofii z Wosiów, zamieszkały w Trzebosi, w roku 1914 powołany do wojska, pełnił służbę wojskową przy 40 p. p. i wedle zeznań zaprzysiężonych świadków Adama Matuły i Jakóba Pasieki poległ 24 sierpnia 1914 pod Godziszowem ugodzony kulą karabinową w głowę. Od tego też czasu nie daje Michał Falandys żadnych o sobie wiadomości.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistniały warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 1 ust. 1 i § 2 ust. 3 ustawy z 31 marca 1918 Nr. 128 Dz. u. p. zarządza się na wniosek Zofii Falandys postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi albo p. dr. Deichesowi adwokatowi w Rzeszowie, którego ustanawia się kuratorem a zarazem obrońcą związku małżeńskiego. Michała Falandysa wzywa się, aby stawił się przed podpisany sąd lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 15 września 1919 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, 11 marca 1919. (1104 3-3)

T. V. 41/19 (3). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Michał Piórek urodzony 6 września 1871 w Świerczowie, syn Wawrzyńca i Maryi z Karkutów wyjechał na wiosnę 1893 do Ameryki na zarobek i tam pracował w kopalni węgla kamiennego „Łaście” w Avoca Pa. Wedle zeznań zaprzysiężonego świadka Piotra Klimczyka ze Świerczowa w Wielki tydzień przed około 20 laty wskutek katastrofy w kopalni, w której pracował, został Michał Piórek ciężko pokaleczony i na miejscu zmarł. Zwłoki zmarłego zostały w obecności świadka pochowane na cmentarzu katolickim w Avoca Pa.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistniały warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl ustawy z § 24 k. c., zarządza się na wniosek Stanisława Piórka postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym sądowi albo p. dr. Wiluszowi, adwokatowi w Rzeszowie, którego ustanawia się kuratorem. Michała Piórka wzywa się, aby stawił się przed podpisany sąd lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 31 marca 1920 sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, 21 marca 1919. (1145 3-3)

Rozmaite obwieszczenia.

E. 140/16 (32). W sprawie egzekucyjnej przymusowej licytacji realności lwh. 801, 802 ks. gr. gm. Małnowska Wola, Piotra i Anny Kielarów własnych, stanowią się dla niewiadomych wierzycieli hipotecznych kuratorem adw. dr. Antoniego Goldmana w Mościskach. Zarazem wyznacza się audyencyje do rozprawy nad rozdziałem ceny licytacyjnej na dzień 28 maja 1919 godzina 9 przed południem w sądzie powiatowym w Mościskach biuro Nr. 14.

Sąd powiatowy, Oddział III.

Mościska, 28 kwietnia 1919. (1805)

Cw. IV. 1/19 (1). Przeciw Ludwikowi Szyndlarewiczowi i Rozalii Szyndlarewiczowej, których miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu okręgowego jako handlowego we Lwowie przez dr. Aleksandra Hausmana, adw. we Lwowie pozew o 20.000 kor. zpn. Na podstawie pozwu wydano nakaz zapłaty. Celem strzeżenia praw Ludwika Szyndlarewicza i Rozalii Szyndlarewicz, ustanawia się p. dr. Aleksandra Brückmanna, adwokata we Lwowie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanym w rzeczonyj sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują.

Sąd okręgowy jako handlowy, Oddział IV.

Lwów, dnia 11 kwietnia 1919. (1268)

C. III. 54/19 (1). Przeciw Waśkowi Mielnik z Rudenki, którego miejsce pobytu jest nieznane wniesiony został do sądu powiatowego w Lisku przez Ludwika Kawekę ego i tow. pozew o własność. Na podstawie pozwu wyznaczono rozprawę na dzień 28 maja 1919 o godzinie 9 rano. Celem strzeżenia praw Waśki Mielnika, ustanawia się p. dr. Müllera, adwokata w Lisku, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie swego kuranda w rzeczonyj sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą, lub pełnomocnika nie zamianują.

Sąd powiatowy, Oddział III.

Lisko, dnia 23 kwietnia 1919. (1304)

Wyroki prasowe.

Pr. 14/115 (2). (1303)

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okręgowy w Przemyślu jako Trybunał dla spraw prasowych orzekł na mocy §§ 487 i 493 u. k. 1. że treść artykułu umieszczonego w czasopiśmie „Czerwony Prapor” z dnia 1 maja 1919 wydanem jako socjalistyczna jednodniówka na wstępie stronica pierwsza bez tytułu od słów „zamiast dowho ożydanoho” do słów „wsiaki historyczni prawa”, zawiera znamiona występku z § 302 u. k., 2. że konfiskata tego numeru czasopisma „Czerwony Prapor” zarządza na przez Prokuratora przy sądzie okręgowym jest usprawiedliwioną, 3. że rozpowszechnianie rzeczonyj artykułu jest wzbronione.

Sąd okręgowy, Oddział VIII.

Przemyśl, dnia 6 maja 1919.

Konkursa.

L. 6586. (1293 2-3)

Konkurs.

Magistrat miasta Rzeszowa na podstawie uchwały Rady miejskiej z dnia 6 maja 1919 rozpisuje niniejszem konkurs na posadę:

a) komisarza policji miejskiej z płacą odpowiadającą poborom urzędnika IX. klasy (rang i w służbie państwowej);

b) inspektora policji miejskiej z płacą odpowiadającą poborom urzędnika XI. klasy rangi, tudzież na czas obecnych anormalnych stosunków z dodatkami drożyznianymi, płatnymi w ratach miesięcznych i kwartalnych w wysokości unormowanej dla urzędników państwowych w rozporządzeniu z dnia 11 września 1918 Nr. 333 Dz. p. p. tudzież rozporządzeniem P. K. L. z dnia 21 stycznia 1919 l. 816/19 jak nie mniej z prawem uzyskania wższego stopnia płacy i awansu, wreszcie do emerytury w myśl postanowień statutu organizacyjnego obowiązującego dla urzędników gminy miasta Rzeszowa.

Posada nadana będzie prowizorycznie na rok jeden, poczem może nastąpić stabilizacja za uchwałą Rady miejskiej.

Kandydaci winni przedłożyć: 1. metrykę chrztu, 2. dowód obywatela polskiego, 3. świadectwo zdrowia, 4. dowody dotychczasowej pracy, a ponadto

a) kandydaci na posadę komisarza policji mają przedłożyć: świadectwo z ukończonych studiów prawniczych i złożenia wszystkich 3 egzaminów państwowych, wreszcie dowody służby przy państwowych lub autonomicznych Urzędach bezpieczeństwa publicznego, względnie przy Władzach administracyjnych, zaś

b) kandydaci na posadę inspektora policji: świadectwa z posiadanych studiów,

dowody, że posiadają odpowiednią kwalifikację na komendantów straży bezpieczeństwa publicznego, wreszcie dowody dotychczasowej służby państwowej lub autonomicznej w służbie policyjnej.

W razie nominacji kandydaci mogą być zobowiązani dodatkowo do uczynienia zadość przepisom rozporządzenia Wydziału krajowego z dnia 29 maja 1891 Nr. 67 Dz. p. p.

Podania należy wnieść do Magistratu miasta Rzeszowa w terminie do 27 maja 1919.

Magistrat król. woln. m. Rzeszowa.

Rzeszów, dnia 6 maja 1919.

DONIESIENIA PRYWATNE.

Zakład kąpielowy w KRYNICY

zostaje otwarty

jak w latach poprzednich z dniem 15 maja b. r.

Czas trwania I. sezonu od 15 maja do 30 czerwca, II. sezonu od 1 lipca do 25 sierpnia, III. sezonu od 26 sierpnia do 10 października.

Ze względu na spodziewane przepełnienie w II. sezonie wskazany jest przyjazd na I. lub III. sezon.

W interesie P. T. przyjezdnych leży zaopatrzenie się w drobną monetę (1 i 2 koronówek), której brak na miejscu.

Dla udogodnienia publiczności poczyniono starania zaprowadzenia kursujących wozów wprost z Warszawy i ze Lwowa do Krynicy. (1306 2-3)

GATRY, HEBLARKI, LOKOMOBILE, MOTO-
TORY, TOKARNIE, WIERTARKI i wszelkie
inne MASZYNY

poleca

A. M. KIERSKI

LWOW,

ul. Zimorowicza 15.

(1253 3-5)

Kursa języków:

angielskiego, francuskiego, niemieckiego i włoskiego, początkujące, niższe i wyższe.

Stenografia polska i niemiecka.

Nauka pisania na maszynach.

„ÉCOLE REFORME“

(pod dyr. Fr. Konrada) (1109 6-6)

ul. Pańska 14.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

członków Stow. Konsumu gospodarczo-mieszczańskiego odbędzie się dnia 14 maja 1919 o godz. 5 po poł., ul. Piekarska l. 4, II. piętro.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu ostatniego Zgromadzenia.

2. Sprawozdanie Rady nadzorczej.

3. Wybór nowej Dyrekcji w miejsce byłych członków poprzedniej Dyrekcji.

4. Wnioski członków.

(1313) RADA NADZORCZA.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych.

Do Lwowa przyjeżdżają:

6:31 rano, osobowy z Gródka.
7:20 rano, osobowy z Krakowa.
11:20 przed południem, osobowy z Krakowa.
12:40 w południe, osobowy z Janowa.
5:55 po południu, pospieszny z Warszawy wprost bez przesiadania.
9:25 wieczorem, osobowy z Krakowa.

Ze Lwowa odchodzą:

7:45 rano, osobowy do Krakowa.
9:00 rano, osobowy do Janowa.
1:15 po południu, pospieszny do Warszawy wprost bez przesiadania.
3:10 po południu, osobowy do Krakowa.
4:27 po południu, osobowy do Gródka.
9:35 wieczorem, osobowy do Krakowa.

Firma kaflarska
CWENARSKI, WOLAK I HERAN

skład pieców i kuchen kaflowych
wszelkie przeróbki i reperacje.

Kantor zamówień i wystawa:

Lwów, ul. Leona Sapiehy 81.

Zastawy Bizuterie, wyroby platynowe i złote, oraz srebra stołowe, przyjmując do zastawy udzielając najwyższych zaliczek

Lwowski Akcyjny Zakład Zastawniczy
ul. Karola Ludwika 3, I. p.

od godz. 11-1 i 3-5 po południu, w niedziele od godz. 10-30-12. (982 6-83)

NASIONA WARZYWNE
wyborowej jakości

sprzedaje firma

LAMBERT i KRZYSIAK

ul. Podlewskiego l. 7.

(950 9-10)

Zamówienia na dostawę

węgla opałowego

od 20 ctm. począwszy na podstawie kart poboru miejskiego biura węglowego

przyjmuje (1307 1-3)

BANK ROLNICZY Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, Kopernika 20.

